Należytość pocztowa opłacona gotówką
Nr. 170 Kraków, piątek 29 lipca 1932 Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja
Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów:
NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.[illegible]

„Europejczycy"

Z POD BRZESKIEJ GWIAZDY

„Gazeta Polska", organ „centralnej figury" „pana na Pikiliszkach", w numerze z 28 lipca odpowiada „plotkarzom", rozsiewającym pogłoski, jakoby w obozie sanacji wrzała walka pomiędzy różnemi grupami waletów o pochwycenie władzy. „Gaz. Pol." przeczy temu i zapewnia, że to nie walka o władzę, ale dyskusja „o prawdę", o „cel władzy" toczy się wśród sanatorów, dla których program istnieje nie poto, aby osiągnąć władzę, jak to było według „tradycji sejmowładczej", ale władza dla pułkowników jest poto, aby **„wykonywać program"**.

Z tym programem to już wierutna „bujda na resorach". Właśnie prasa sanacyjna z „Gazetą Polską" na czele na zarzuty opozycji, iż panowie pomajowi nie mają żadnego programu, odpowiada, że właśnie obóz p. Piłsudskiego różni się od „partyjnictwa" i „sejmokracji" tem, że łącząc zbieraninę ze wszystkich klas społecznych — nie potrzebuje programu, gdyż tem jest „wódz" i jego „genjusz".

Obecnie, gdy „genjusz" coraz częściej wymyka się „na raki", sanatorzy „dyskutują" o — „programie", w siódmym roku „radosnej twórczości"!

Przytem organ brzeski usiłuje siebie i swój obóz przedstawić, w porównaniu z opozycją, jako obóz o zwyczajach „europejskich":

> „Nasze stanowisko jest inne. Dla nas, dla wszystkich odłamów należących do obozu pomajowego, myśl obowiązuje do konsekwencji. I dlatego nie wahamy się myśleć głośno i głośno wymieniać między sobą poglądy.
>
> Z kim zresztą mamy je wymieniać? **Zazwyczaj, w normalnem europejskiem społeczeństwie istnieje ciągła i uparta walka poglądów między obozem rządzącym i opozycją.** Zagadnienia zasadnicze i zagadnienia chwili są rozważane i oświetlane z odmiennych punktów widzenia, aż wreszcie starcia te prowadzą do ścisłości, do jasnego sformułowania opinji o co właściwie chodzi, jaka jest rozbieżność stanowisk, jakie są proponowane rozwiązania. **W Polsce opozycja stara się nie mieć poglądów**, któreby ją do czegokolwiek obowiązywały."

Patrzcie co za „europejczycy!" Przypomnieli sobie zwyczaje europejskie normalnych społeczeństw! Oni, obóz pułkowników brzeskich — są „europejczykami", a tylko opozycja im nie dorównuje, nie umie z panami pomajowymi dyskutować! Bo „w Polsce opozycja stara się nie mieć poglądów, któreby ją do czegokolwiek obowiązywały".

Tak pisze organ obozu, który wyszydzał słabość przekonań i wierność idei w Polsce, który ludzi, stojących niezachwianie przy swych poglądach i programach, nazwał „partyjnikami", co miało budzić pogardę w społeczeństwie dla tych, co się nie sprzedali, co nie porzucili swych ideałów za utrzymanie posadki, lub pomnożenia swych dochodów kosztem państwa i społeczeństwa!

Wierność poglądom i ideałom stara się wyszydzić w swych wywiadach „największy" człowiek w Polsce, określając to jako „aberację myślową" panów posłów.

Na tę wierność poglądom i programom „partyjników" odpowiedzią ze strony „europejczyków" pomajowych był — Brześć!

Widzicie, jak to oni umieją „dyskutować" z opozycją, oni „europejczycy". Zaczęli „dyskusję" w maju 1926 r. Wytoczyli najgrubsze „argumenty", jak armaty i karabiny maszynowe! I tak dalej dyskutowali po „europejsku" z opozycją. Na jej poglądy i argumenty „odpowiadały" słynne wywiady „centralnej figury", lżące i bezczeszczące wszystko, co się nie ugięło; przed Trybunałem Stanu zamiast argumentów — opowiadano o „pierdołkach". Proszę przeglądnąć te „Dna oka" „pachnące" — ile tam europejskości!

Dyskutujcie po europejsku — z panami z BB, posługującymi się pałkami i bandami rozbijającemi wiece i lokale stronnictw opozycyjnych, i mordujący bezkarnie (Czuma) robotników.

Więc wreszcie Brześć i wybory brzeskie, p. Sławka łamanie posłom kości — to wszystko argumenty europejskie sanatorów!

„Gaz. Polska" plecie o „twórczej wymianie myśli" wśród sanatorów:

> „właśnie w ramach obozu pomajowego toczy się twórcza wymiana poglądów, że myślimy i "wymieniamy myśli"."

Siódmy rok trwa ta „twórcza wymiana poglądó" wśród zbieraniny BB. Spłodzili ci mieszańcy słynny „projekt konstytucyjny" i dowodzili, że to szczyt „genjuszu" sanacji. I co z tego projektu wyszło? „Dyskutują" dalej. A w sprawie mniejszości narodowych — zdobyli się na taki „twórczy" czyn jak — pacyfikacja...

„Władza poto, aby wykonywać program". Ależ od panów sanatorów nie słyszymy nigdy nic o programie i jego wykonywaniu! Przeciwnie, groźby, że **nie ustąpią** i co im zrobisz! Zrobić nic się „nie da", bo to kryzys światowy, starać się będziemy trwać tylko u „steru"!

Równie śmieszne są zapewnienia „Gaz. Polskiej" o **„bezinteresowności"** panów z BB: Warto zacytować:

> „Zwartość obozu pomajowego na tem właśnie polega, iż skupił ludzi nie w imię egoizmów grupowanych, lecz w imię rezygnacji nietylko z egoizmów, lecz i z interesów partykularnych na rzecz interesów powszechnych. Wbrew złudzeniom opozycji, organizacja oparta na bezinteresowności jest zawsze znacznie bardziej zwarta, niż organizacja oparta na egoizmie. **Jesteśmy dumni** z tego, że w łonie obozu pomajowego zdołaliśmy zgromadzić różnolite odłamy społeczne. Wbrew złudzeniom opozycji scementowane są one mocno, scementowane są **bowiem zasadą, że ponad nietylko interes indywidualny, ale ponad** interes grupowy, stanowy, klasowy, kastowy — stawiać trzeba zawsze interes Państwa dziś i w przyszłości."

„Odłamy społeczne" „scementować". Tak, są „zwartą" kliką zbieraniny **wszelkiego rodzaju karjerowiczów.** Przylepił się do nich na śmierć i życie „odłam" — zbankrutowanych konserwatystów, — którzy nic nie mieli do stracenia, a wszystko do zdobycia przy sanacji. Całe to towarzystwo scementowane jest strachem przed utratą intratnych posad i pełnego koryta, no i strachem przed straszliwą odpowiedzialnością i karą za swoją „radosną twórczość" pomajową.

Dwie strony medalu

Związek pracodawców przemysłu górniczo-hutniczego nadesłał przedwczoraj górnośląskim związkom urzędników tegoż przemysłu następujące pismo:

„Niniejszem wypowiadamy obecnie obowiązującą tabelę poborów dla pracowników umysłowych górnośląskiego przemysłu górniczo-hutniczego, oraz dla maszynistów wyciągowych na dzień 31 sierpnia br.

Szczęść Boże!

Tarnowski".

Przypomnieć należy, że ostatnia obniżka płac urzędniczych przeprowadzona została wyrokiem komisji pojedn.-arbitrażowej z 1 marca br. i wynosiła z dniem tym 10 procent. Pracodawcy obstawali wówczas przy 21-procentowej obniżce płac. W czasie ogłoszenia wyroku komisji przeszło 100 urzędników opuściło demonstracyjnie salę obrad. Wyrok jednak został zatwierdzony przez minist. pracy, mimo, że związki urzędnicze orzeczenia tego nie przyjęły.

Teraz ma nastąpić dalsza obniżka płac o 11 procent.

* * *

A teraz druga strona medalu. W „Kurjerze Śląskim" czytamy:

„Przypomnimy tu te krocie tysięcy złotych, jakie otrzymał p. dyr. Lewalski z huty „Pokój" za doprowadzenie tej huty do takiego „rozkwitu", że musiała ogłosić aż upadłość. Dziś możemy podać, że **dyr. Haase**, ustąpiwszy z koncernu „Wspólnoty Interesów", otrzymał **30 tysięcy dolarów (około 270.000 złotych) jednorazowego odszkodowania i 2700 franków szwajcarskich miesięcznej emerytury aż do końca swego życia.** Dlatego to, robotnicy, nie możecie dostać na czas swych groszowych zarobków, bo pieniądze muszą być dla panów"..

Zmiany kierowników

W MONOPOLACH PAŃSTWOWYCH

Donosiliśmy o projektowanej zmianie na stanowisku dyrektora monopolu spirytusowego. Po niedawnych zmianach na stanowiskach dyrektorów monopolu solnego i loterji państwowej, które objęli pierwsze p. Mickiewicz, a drugie p. Markus, mówi się obecnie o spodziewanem także ustąpieniu dotychczasowego dyrektora monopolu tytoniowego **Kreuza**, które to miejsce obejmuje obecny komisarz Kasy Chorych w Łodzi, **p. Łopuszański.** Jak na tytoń niezły specjalista.

Wszystkie te zmiany są forsowane przez kierującego monopolami wicemin. skarbu p. Jastrzębskiego, który, pragnąc przeprowadzić generalną reformę, zaczyna od zmian na stanowiskach kierowników.

Sąd Okręgowy w Krakowie. Wydział IV karny. Dnia 27 VII 1932 r. Sygn. IV. Pr. 106/32. Sąd Okręgowy, Wydział IV karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 165 z 23 VII 1932 z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 1 p. t. **„40 MILJONÓW DEFICYTU ZA CZERWIEC"** od słowa „Rezultaty" do słowa „sanacyjnego", od słów „Państwo stosujące" do słów „na której siedzi" i od słów „Jakież zatem" do słów „się zatrzymała", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z § 300 u. k. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" i w Dzienniku urzędowym. — III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Wiceprezes Sądu Okręgowego. Protokulant: Szymański wr.

Kryzys inteligencji zawodowej

Od wielu już lat stoimy w obliczu coraz to bardziej pogłębiającego się kryzysu inteligencji zawodowej. Z roku na rok, ba z miesiąca na miesiąc wzrasta liczba bezrobotnych, maleje stopa życiowa i kurczą się możliwości. Położenie większości tego stanu wyrównuje się z biegiem czasu w zupełności z położeniem miejskiego proletarjatu.

Przyczyny tego upadku, związane z ogólnym kryzysem gospodarczym są jednak od tego kryzysu starsze i wychodząc poza jego ramy mają sporo odrębnych osobliwości. Jedną z nich, jedną z ważniejszych jest wzrastający napływ młodzieży na uniwersytety. Produkcja inteligentów jest mimo kryzysu tak niestosunkowo wielką do możliwości zatrudnienia tych ludzi, że przyczynia się w dużej mierze już nie tylko do sproletaryzowania ale do zdeklasowania znacznych zastępów młodszych roczników zawodowej inteligencji, które nie mają przed sobą żadnych, ale to absolutnie żadnych możliwości pracy i zarobkowania.

Wedle statystyki zamieszczonej w zeszycie specjalnym oświaty i kultury Wiadomości Statystycznych liczba studentów wzrastała na naszych uniwersytetach w ciągu ostatnich pięciu lat w następującym stosunku:

Rok Akademicki	1925/26	37.456
„ „	1926/27	40.734
„ „	1927/28	41.734
„ „	1928/29	43.607
„ „	1929/30	45.486
„ „	1930/31	48.155

Wynika z tego zestawienia, że rok rocznie kilka tysięcy studentów a to w stale wzrastającej ilości rozpoczyna i kończy studja uniwersyteckie tylko poto, żeby całą szerokością swoich szeregów uzupełnić falangi bezrobotnych.

Rozpatrzmy liczbę studentów poszczególnych wydziałów, zestawiając ich liczebność z możliwością pracy i zarobkowania:

Rok akademicki 1930/31: filozofja — 13.247, prawo — 12.985, handel 4.138, medycyna 3.886, mechanika i elektrotechnika — 2.433, rolnictwo — 2.340, komunikacja — 2.123, chemja — 1.017, teologja — 1.013, farmaceutyka — 968, weterynarja — 881, architektura — 797, sztuki piękne 625, górnictwo i hutnictwo — 537, miernictwo — 412.

Omówimy tutaj tylko cztery największe działy: filozofję, prawo, technikę i medycynę.

Jak widać największa liczba studentów studjuje filozofję, przygotowując się do zawodu wychowawców i pedagogów. Liczba tych jest jednak znacznie większa ponieważ do 13.000 filozofów należy dodać około 6.000 uczniów nauczycielskich seminarjów, którzy również mają zamiar poświęcić się temu samemu zawodowi. Tymczasem państwo współczesne nie uważa oświaty szkolnej za nie ulegającą redukcjom ani ograniczeniom konieczność państwową. Ogranicza i redukuje z roku na rok. Stan nauczycielski żyje pod znakiem silnych redukcyj i o istotnej możliwości zatrudnienia niema w tym dziale mowy.

Drugą wedle liczby grupę stanowią prawnicy. I tutaj odliczając pewną część studentów, którzy oddadzą się zupełnie spauperyzowanemu w wielu miejscach zawodowi adwokata, cała wielka reszta liczy na zatrudnienie w sądownictwie, administracji, samorządach itp. Jedynym więc poważnym odbiorcą tego rodzaju sił jest znowu państwo albo związki samorządowe lub instytucje publiczne, które są w stanie likwidacji swych agend i ograniczania potrzeb i sił.

Losy techników, a więc studentów mechaniki, elektrotechniki, komunikacji, architektury, górnictwa i hutnictwa są ściśle i bezpośrednio związane z losami produkcji przemysłowej, która od lat już kona na kapitalistycznem łożu śmierci.

Lekarze, absolwenci medycyny, mają jak dotąd znośniejsze warunki. Jednak i ci napotykają w pogoni za pracą na całą masę często nie dających się pokonać trudności, a stopa życiowa tego zawodu maleje i ogranicza się bezustannie.

Oczywiście, że przekrój ten jest niezupełny i trudno w ramach takiego artykułu omówić i wyszczególnić perspektywy i stan każdego zawodu.

Nie to jest zresztą celem tego artykułu. Interesuje nas przedewszystkiem niewspółmierność napływu na uniwersytety z realnemi możliwościami ich absolwentów. Stan ten przyczynia się nie tylko do spotęgowania i pogłębienia kryzysu materjalnego zawodowej inteligencji, ale równocześnie działa w ten sam sposób na wzrost i ukształtowanie się kryzysu moralnego.

Na zachodzie Europy znajdują te nastroje markantny wyraz w skrajnie prawicowej, reakcyjnej orjentacji młodszych roczników zawodowej inteligencji. Faktycznej proletaryzacji tego stanu w większości wypadków nie towarzyszy niestety proletaryzacja myśli. Wprost przeciwnie — i w tem tkwi niebezpieczeństwo — proletaryzacja idzie w parze z polityczną histerją, która przybiera albo wyraźnie faszystowskie formy, albo też wyżywając się w skrajnie rewolucyjnych frazesach ku tym formom się skłania.

Mieliśmy ostatnio liczne dowody, że i u nas nastroje takie pączkują. Powinniśmy je obserwować bacznie, tępić i zwalczać z całą energją. *Kryzys zawodowej inteligencji nie może być żadną miarą wyzyskany na wzmocnienie ustroju, który go wywołał i utrzymuje przy życiu.*

Dr. Józef Loos.

Wiece tow. posła Ciołkosza
w Krośnieńskiem

Dnia 16 lipca odbył się w zagrodzie tow. Pasterczyka masowy wiec robotników i chłopów w Żarnowcu, na którem referowali tow. poseł Ciołkosz, sekr. zw. zawodowych tow. Pilch i tow. Tebich. Więźniowi brzeskiemu zgotowano wielką owację, kobiety i dzieci obrzuciły go kwiatami. Po skończonej mowie, którą słuchacze przyjmowali z wielkim entuzjazmem, 5-letnia Basia obdarowała posła ładnym bukietem i wypowiedziała wierszyk: „Za Twoje trudy i pracę dla chłopów i robotników — żyj nam 100 lat więźniu brzeski!"

Wiec zakończono w podniosłym nastroju okrzykami na cześć tow. posła i na cześć PPS, oraz wyrażono podziękowanie klubowi parlamentarnemu PPS za pracę dla klasy robotniczej.

Drugi masowy wiec odbył się dnia 17 lipca po południu w sali Domu Gminnego w Iwoniczu, gdzie referował tow. poseł Ciołkosz, tow. sekr. Pilch i tow. Stasiczak ze Sanoka. Na wiecu przewodniczyli tow. Wł. Krukar i tow. Józef Michna. Tow. Ciołkosz w dwugodzinnym referacie schłostał dosadnie stosunki w kraju, piętnując gospodarkę sanacji. Wskazał na grożące niebezpieczeństwo nowej wojny, która musi w rezultacie doprowadzić do zniszczenia ludzkości, najwięcej zaś ucierpi klasa robotnicza. Wezwał zebranych do organizowania się na wsi w polskiej partji socjalistycznej celem ułatwienia sobie walki i realizowania programu socjalizmu. Okrzykami na cześć PPS i więźnia brzeskiego zakończono wiec.

* * *

W niedzielę 17 lipca przedpołudniem odbyła się w Domu Robotniczym w Krośnie okręgowa konferencja mężów zaufania PPS i sympatyków. Orkiestra Polskich Hut Szkła przywitała tow. posła Ciołkosza hymnem Międzynarodówki, zebrani zaś okrzykiem „Niech żyje" wyrazili swą radość z jego pobytu w Krośnie.

Konferencję zagaił tow. Pilch, powołując do prezydjum tow. Bartusia z Potoka, Nowaka z Jedlicza, Kotlarza i Rabba z Krosna. Poseł Ciołkosz wygłosił dłuższy referat organizacyjny, wskazując na ataki kapitalistów i ich adherentów sanatorów. Omówił grożące niebezpieczeństwa nowej wojny, która musi się stać wielkiem nieszczęściem dla klasy robotniczej, wewnątrz kraju zaostrzy tylko reakcję. Podkreślał ciężkie położenie robotników w Polsce, jak również niesłychanie trudną pozycję naszej partji w walce z dzisiejszym systemem politycznym sanacji. Napiętnował gospodarkę sanacji, która chce za wszelką cenę utrzymać się przy władzy. W tych warunkach robotnicy, zorganizowani w PPS muszą zrobić wszystko, aby przecież doprowadzić do rychłej likwidacji obecnego ustroju kapitalistycznego.

O stosunkach miejscowych i organizacji referował tow. Pilch, który wskazał na konieczność pracy na wsi, gdzie sanacja stara się przez tworzenie „Strzelca" i innych organizacyj ugruntować swoje wpływy i stworzyć w każdej wsi kadry konfidentów. W tym celu, dla ożywienia pracy na wsi, tworzenia kół małorolnych i organizacji wiejskiej PPS, komitet powiatowy PPS w Krośnie powołał do życia sekretarjat Związku zawodowego małorolnych, który prowadzić będzie tow. Kiryk.

Po ożywionej dyskusji, w której zabierał głos szereg towarzyszów, uchwalono rezolucję, piętnującą gospodarkę sanacji w Polsce, oraz organizacyjną, wzywającą mężów zaufania do wytężonej pracy nad wzmocnieniem szeregów PPS na wsi. Jednogłośnie też przesłano serdeczne pozdrowienia niemieckiej klasie robotniczej i życzenia pełnego zwycięstwa w dniu 31 lipca nad reakcją i bandami faszystów Hitlera.

Po konferencji mężów zaufania PPS odbyła się ściśle poufna konferencja PPS, na której omówiono sposoby i metody organizacyjne zwłaszcza na wsi i omówiono szereg aktualnych spraw i zagadnień politycznych naszego kraju. Dokonano jednocześnie wyboru nowego komitetu powiatowego PPS z tow. Piotrem Tebichem jako prezesem i tow. K. Pilchem jako sekretarzem na czele. Do komitetu powiatowego weszli reprezentanci wszystkich dzielnic, którzy po wysłuchaniu wielu wskazówek posła Ciołkosza, delegata CKW PPS, przeprowadzą agitację w każdej wsi celem pozyskania dla PPS nowych zwolenników.

Mały feljeton

W NIEDALEKIEJ PRZYSZŁOŚCI

Pierwszych dwóch dzwonków nie słyszeliśmy, ale wraz z trzecim dzwonkiem rozległo się łomotanie do drzwi i obudziliśmy się.

Z powodu nieopłacenia elektryczności i panujących ciemności trudno było stwierdzić, która godzina, ale to pewne, że było już dużo po północy, ale daleko jeszcze do świtu.

— Kto tam? — zawołałem z łóżka.

— Telegram! — odpowiedział ktoś za drzwiami.

— Niech Pan Bóg opatrzy! — krzyknęła zaspana żona i odwróciła się na trzeci bok.

Wyskoczyłem z łóżka i podszedłem do drzwi.

— Panie telegrafisto — mówiłem przez drzwi — niech pan jutro przyjdzie. W mieszkaniu ciemno, bo elektryczność niezapłacona, więc i tak teraz nie przeczytam. Nic pilnego.

— Jak pan nie otworzy, to drzwi wysadzimy. Rozumie pan? — wołał głos za drzwiami.

— Rozumiem — odparłem — ale skoro mnie nie pilno do mojego telegramu, to czego panu tak śpieszno?

— Niechno pan otworzy, bo to żadne telegrama, ino wedle podatku — wtrącił się inny głos za drzwiami.

Poznałem głos dozorcy domu Walentego.

— Trzeba było odrazu powiedzieć. Poco zawracacie ludziom facjatę telegramami!

Otworzyłem drzwi i do mieszkania wtranżoliła się delegacja, składająca się z jednego pana z teczką, drugiego pana z elektryczną lampką, policjanta, oraz dozorcy domu.

— Czy to pan płacił we wrześniu zaliczkę na podatek katastrofalny za kwitem Nr. 780346/CL II/34?

— Pewnie ja; człowiek wciąż coś płaci. Ktoby to wszystko spamiętał.

— Otóż przy obliczaniu procentów zaszła pomyłka. Zamało policzono panu o 24 grosze.

— Bardzo przepraszam, ale procenty nie ja obliczałem.

— To do rzeczy nie należy. Płaci pan, czy nie? — zawołał sekwestrator groźnie.

Pomocnik sekwestratora, ten z latarką, oraz policjant głośno ziewnęli. Dozorca przetarł zaspane oczy.

— Proszę... płacę... Niech mi pan da reszty z 50 groszy.

— Reszty? Tu dochodzi jeszcze 6 groszy procentów oraz 4 złote kosztów egzekucyjnych, a także 2 złote za nocną taksę.

Tymczasem przebudziły się dzieci. Zrobiliśmy na prędce posiedzenie rady familijnej z udziałem Wikci (do wszystkiego), poczem okazało się, że wszyscy pospołu mamy w domu 1 złoty 08 groszy.

Pan sekwestrator przyjął zaliczkę na rachunek kosztów i wydał pokwitowanie.

— Czy już teraz możemy spokojnie spać? — zapytałem delegacji, gdy opuszczała gościnne progi mego ciemnego mieszkania.

— My już dzisiaj więcej nie przyjdziemy — odparł sekwestrator — ..chyba, że z innego urzędu.

A Maciuś, który jest ponad swój wiek rozwiniętem dzieckiem, zapytał:

— Tatusiu, a ile jest tych urzędów w Warszawie?

Ultimus.

Ku wiecznej rzeczy pamięci

PAN WOJEWODA KWAŚNIEWSKI NIE UZNAJE WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH

Przed kilkoma miesiącami wnieśli towarzysze krakowscy podanie do Województwa o zalegalizowanie „Stowarzyszenia opieki nad więźniami politycznymi". Konieczności założenia takiego stowarzyszenia nie trzeba chyba — w dzisiejszych czasach — uzasadniać. Na załatwienie podania, wniesionego zupełnie formalnie, czekano dość długo, aż wreszcie przyszła odpowiedź... odmowna.

Dlaczego? Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe. Otóż pan wojewoda Kwaśniewski zakazał zawiązania Stowarzyszenia opieki nad więźniami politycznymi, ponieważ „słynny" regulamin więzienny, wydany przez prokuratora brzeskiego p. Michałowskiego **nie uznaje kategorji więźniów politycznych.**

W czternastym roku niepodległości, w siódmym ery sanacyjnej, nie uznaje się więźniów politycznych. Obowiązujące ustawy znają przestępstwa polityczne, ale **panowie Michałowscy i Kwaśniewscy nie uznają więźniów politycznych.**

Zapamiętać dobrze: Dr. Kwaśniewski, wojewoda krakowski w okresie pomajowym, nie uznaje więźniów politycznych. **Pamiętać!**

Z dyskusji o „krwawej prasie"

W sprawie, będącej dziś tematem najżywszej dyskusji — w sprawie poradnika dla adeptów bandytyzmu, jakim się okazał „Tajny Detektyw" — pisze *„Kurjer Warszawski"*:

> „Wychowańcy" siedzą w więzieniu, ale „wychowawca" nadal pozostaje na wolności, ba! w dalszym ciągu „wychowuje" nowe zastępy. I tu jest sedno, którego zdrowym rozsądkiem pojąć nie sposób. Jakże to ma być? To za bochenek chleba ukradziony idzie się do więzienia, ale popychanie człowieka do morderstw i gwałtów pozostaje bezkarnem i gorzej, niż bezkarnem, bo dozwolonem? cieszącem się opieką prawa, które nie wkracza do redakcji takiego pisma i nie nakazuje jego zamknięcia?

Apelowanie o jakąś ingerencję władz przeciwko drukowanemu słowu (ba, nawet o zamknięcie pisma), gotowiśmy zawsze poczytywać za ostateczność u nas w dobie, gdy ta ingerencja jest w stanie takiego przerostu — chociaż występuje ona w innych kierunkach!

Przytoczone przez nas wczoraj ironiczne żądanie „Robotnika", ażeby ci „sanatorzy", którzy najgłośniej wykrzykują przeciwko wydawnictwom „Pałacu prasy" — wszczęli akcję w swoim klubie sejmowym za wyobcowaniem stamtąd wydawcy pism, które wywołują u nich takie „paroksyzmy oburzenia" — w zasadzie wypadałoby przecież racjonalniej (A nie zapominajmy, że na gesty potępienia w tej sprawie zdobywali się w sanacji nietylko ludzie z „extra-lewicy" „przełomowej", lecz i z lewiatańskiej np. „Prawdy" łódzkiej).

Oczywiście, ironiczne żądanie „Robotnika" przejdzie tak samo bez echa, jak nawoływania i ubolewania „Kurjera Warszawskiego", ale nie ulega wątpliwości, że samo postawienie sprawy detektywistyczno-kurjerkowej na gruncie Sejmu w sposób, który „moralistom przełomowym" zalecił „Robotnik" i rozgłos, jakiby to miało — wytworzyłyby taką sytuację, że wielu odbiorców tej prasy poczułoby wstyd przed dopuszczaniem jej za próg swego mieszkania — lub wbrew temu co się teraz dzieje — żenowałoby się np. popisywać jej lekturą na ławkach plantacyjnych. Mogłoby być w tem i dużo obłudy — czytania mniej ostentacyjnego, ale czytania. Jednakże i taka „namiastka" wstydu miałaby swoje znaczenie w walce z „modą" kurjerkową.

Dawniej wielu Krakowian tak się nawet zachowywało. W dobie, gdy w „Kurjerku" zaczęły się pojawiać owe „wabienia się", zwane anonsami „matrymonjalnemi" — interpelowano pewnego młodzieńca, dlaczego woli on codziennie kupować „Kurjerka", niż zaprenumerować go, co wyniosłoby w sumie taniej i pismo odbierałby wcześniej? Odpowiedzią na to było wyznanie, że on nie myśli swojego nazwiska umieszczać na liście abonentów „Kurjerka", a przytem odnajmując pokój od rodziny poważnej, nie chce bynajmniej kompromitować się w jej oczach abonowaniem takiego pisma...

Dalsza indagacja: więc pocóż pan kupuje pismo, które pan uważa za coś uwłaczającego? — Odpowiedź brzmiała, że te „bujdy" — zwłaszcza matrymonjalne — są dlań zabawne...

Od tego czasu, chociaż wydawnictwa „Pałacu prasy" coraz mniej przebierały w źródłach dochodów — powojenna wyrozumiałość na to, z czego kto żyje, sprawiła, że liczba żenujących się czytania „Kurjerka" zmalała...

Uważano, że to lub owo wybitniejsze pióro, zasilające wydawnictwa koncernu prasowego, tworzy rekompensatę za wszystko, co w nich się znajdzie nieczystego...

Przesadna wiara w odkażającą wartość perfum.

Wracając do sanacji, są tam zapewne tacy, którzy uważają poparcie „pałacowego" koncernu prasowego za ambarasujące, ale zdebarasować się, uwolnić od tego towarzystwa jakimś aktem bezwzględnym nie mają bynajmniej ochoty!

Występują tylko poszczególni harcownicy, którzy wielką wrzawą i nieprzebieraniem w słowach markują swoją wzgardę i swoją moralną wyższość! W powietrzu furczą słowa „rajfur"!

Ale góra sanacyjna ani drgnie — pozwala na tę zabawę.

W czasie podupadania rzymskiej cnoty mawiano: „Sit fur, sed bonus imperator" (Niechj będzie choćby złodziej, byle dobry wódz).

Dzisiejsza sanacja, której potrzeba prasy poczytnej, słysząc swoich „przełomowców" wywrzaskujących wyzwiska w rodzaju „rajfura" cedzi sobie przez zęby: Sit „rajfur", sed bonus editor... Ale „dobry" wydawca, którego pisma — mimo upodobań niemiłych — idą po linji rządowej i wobec wydawnictw bliżej związanych z rządem, lecz wyłysiałych z czytelników, są nie do zastąpienia.

Przegląd gospodarczy

—o—

ROZPORZĄDZENIE WYKONAWCZE DO USTAWY AUTOBUSOWEJ

Ministerstwo komunikacji przygotowuje obecnie rozporządzenie wykonawcze do ustawy o zarobkowym przewozie osób i towarów pojazdami mechanicznemi, które ogłoszone zostanie w najbliższym czasie. Na okres przejściowy wydane zostało przez ministerstwo komunikacji zarządzenie, umożliwiające prowadzenie spraw, dotyczących ruchu autobusowego.

BEZRUCH BUDOWLANY W PIERWSZYM KWARTALE R. B.

Według danych głównego urzędu statystycznego, w pierwszym kwartale r. b. ukończono ogółem w miastach polskich, liczących wyżej 20.000 mieszkańców, 447 nowych budynków, oraz 79 nadbudówek. W tym samym okresie czasu rozpoczęto budowę 306 budynków i 43 nadbudówek. Wycofano z użytkowania 18 budynków. Z pośród ukończonych budynków 382 stanowią budynki mieszkalne, 32 przemysłowe i handlowe, 3 użyteczności publicznej, oraz 30 innych budynków. Ogólna liczba mieszkań w nowoukończonych domach wynosi 1.133, w tem mieszkań jednoizbowych 126, 2-izbowych 357, 3-izbowych 356, 4—5-izbowych 256, oraz 6-izbowych i większych 30. Ogólna liczba izb w nowych domach wynosi 3.282. W nadbudówkach, ukończonych w Iym kwartale r. b. jest 185 mieszkań o 429 izbach.

JAN BOJER 2

LUD NAD MORZEM

(Ciąg dalszy)

— Nie możesz mi dać żadnej odpowiedzi? — mówi siostra podniecona. — Tak, masz przecież rację — śmieje się Anna, nie mając pojęcia, na co odpowiada.

A teraz wychodzi też matka. — I coś takiego zataiłaś przed nami — mówi i ona, ale łagodnie, wierzchem ręki przesuwając po włosach Anny. — Nie było przecież nic do opowiadania, matusiu. — Tak? A listy? — Pisał tylko tyle, że jest zdrów. — Tak. Ale musiał chyba mieć w tem jakiś cel. — Teraz zachichotały obie siostry, a matka musiała im zawtórować. — A ty — cóż ty mu pisałaś? — Ja — ja nie zdobyłam się nigdy ani na jeden wiersz. — Twarz Anny promieniała filuternie, ale oczy bawiły daleko. — Niech ci Bóg błogosławi, moje dziecko, zajdziesz daleko. — To będzie szczęściem dla was wszystkich. — Ach, nie mów o nas. Tacy biedacy jak my. Ale teraz musisz mu dać odpowiedź. Jeszcze dziś chce być u księdza. Wejdź ze mną.

W ciągu dnia sąsiedzi widzieli Piotra Norseta, wychodzącego z domu w towarzystwie Paala Flata w odświętnym przyodziewku. A kiedy zaprzęgano konia, Piotr znalazł Annę za drewutnią, i tu wolno mu było uściskać ją po raz pierwszy i pocałować. Drżała, ale śmiała się także i chwyciła go za brodę. — Taki z ciebie babiarz i bałamut — rzekła. — To się skończyło — zapewniał poważnie patrząc na nią. — Ty ze mnie zrobiłaś mężczyznę. — Chciałabym cię o coś poprosić — rzekła. — Proś tylko, o co ci się podoba. — Abyś... abyś był dobry dla moich rodziców — a także dla rodzeństwa. Czy będziesz? — I znów go pociągnęła za brodę. — Dzięki za tę prośbę — odrzekł i jeszcze raz ją pocałował. Ale teraz ozwały się kroki i musieli się rozejść.

Stali wszyscy dokoła karjolki, kiedy do niej wsiadał wraz z teściem. A Piotr rozejrzał się i powiedział głośno, by wszyscy mogli słyszeć, że gospodarstwo to jest istotnie dość wielkie, by można wyżywić konie i krowy, jeśli się tylko należycie zużytkuje grunta. Wszyscy słuchali. Było to formalne przyrzeczenie pomocy. Konie! Nikt w całej tej gminie rybackiej nie miał koni.

Sąsiedzi widzieli bryczkę toczącą się gościńcem w kierunku najbliższej gminy, gdzie stała plebanja. Nowina ta dotarła niebawem do najdalszej zagrody.

W ciągu następnych dni wszyscy na folwarczku chodzili całkiem oszołomieni. Sąsiedzi przychodzili z wszystkich stron i mówili: — Moiściewy! Ktoby się był spodziewał! Patrzcie, patrzcie! Ta Anna, ta Anna! — Cóż mogli odpowiedzieć? Jak pamięć sięga, nigdy się jeszcze nie zdarzyło, by jaki właściciel wielkiego folwarku wziął sobie był żonę ze wsi rybackiej. Wszystkie te stare małe domostwa zdawały się teraz śmiać. Nawiedziło je wydarzenie niewiarygodnie szczęśliwe. Wesele miało się odbyć rychło, a to przecie nie żarty, ile tu jeszcze roboty. Anna wchodziła i wychodziła podśpiewując sobie. Matka zauważyła, że to nie same tylko psalmy, ale wyjątkowo patrzyła teraz przez palce. Pan Bóg przecież dobrotliwy. W dziewczynie było tyle szelmostwa, z którem słowo boże nie mogło się uporać. Oby tylko nie stała się teraz zarozumiała. Anna nasłuchała się mnóstwa bajek od babki i twierdziła, że w stajni a także w stodole sama już widziała duchy. Niełatwo ją zgłębić, jakkolwiek taka przecież dobra i uprzejmna, jak tylko można pragnąć.

Pozycja siostry nie była teraz tak całkiem łatwa. Spały razem w izbie na poddaszu, a Anna nie mówiła o niczem innem jak tylko o Piotrze i Piotrze i wciąż o Piotrze, a wszyscy domownicy od rana do wieczora zajmowali się Anną i bezustannie Anną. Rozumie się, że użycza siostrze tego wszystkiego ale czasem jednak się wymyka i staje przed zwierciadłem i przegląda się w niem. A gdyby tak i ona zdołała którego dnia dostać takiego księcia! Ach nie, widocznie nie jest dość dobra i ładna, więc wszystkie te przeglądania się w zwierciadle kończą się najczęściej tak, że siada z bezczynnie założonemi rękami i patrzy przed siebie.

Paal Flata był mały, miał nogi pałąkowate i łatwo wpadał w złość, ale równie łatwo oczy wilgotniały mu od łez. Wieczorami śpiewał wprawdzie psalmy, ale gdy złość go porwała, wymachiwał wściekle rękoma, poczem żałował zaraz i znów musiał sobie ocierać oczy. Plecy mu się skrzywiły od długiego wiosłowania, noszenia i wożenia ciężarów, bronę ciągnął po roli na linie, zbiory zawsze znosił do domu na własnym grzbiecie, jak to czynili ojciec i dziadek. Żuł bezustannie, a kieszenie kamizelki miał zawsze wypchane szypułkami liści tytoniu, pół funta kosztowało dziesięć örów, a było tego takie mnóstwo, że starczyło na długie tygodnie. Nie każdy może sobie pozwolić na prawdziwy tytoń do żucia. Pracował zapamiętale, gdy mu wyznaczono robotę, ale sam nie mógł wymyśleć niczego, to też budynki niemal mu się waliły nad głową, a on nie wiedział co począć, jakby sobie poradzić. Drzwi w przysionku nie miały zawiasów, lecz wisiały na kółkach z wierzbiny, a przy otwieraniu i zamykaniu piszczały i jęczały przeraźliwie. W izbie na poddaszu, wicher zimowy dmie śnieg aż na łoża, ale dzieci nie umierają przecież od tego, że czasem muszą kichać.

Per, jedyny syn był zeszłego roku konfirmowany. Miał taką bystrą głowę do nauki, a nau-

Z emigracji polskiej we Francji

WYSTĄPIENIE SEKCYJ POLSKICH CGT (GENERALNEJ KONFEDERACJI PRACY) WE FRANCJI Z RADY ORGANIZACYJNEJ POLAKÓW Z ZAGRANICY

Przed kilku laty powołana została do życia Rada organizacyjna Polaków z zagranicy, na przewodniczącego której obrany został ówczesny marszałek Senatu p. Szymański.

W rok po założeniu tej organizacji wstąpiły do niej sekcje polskie CGT, których reprezentantem w łonie Rady został tow. Stef. Jesionowski. Nasi towarzysze, przebywający we Francji, sądzili, że uda im się poprzez Radę skutecznie bronić interesów polskiej emigracji robotniczej we Francji. Od pierwszej chwili wstąpienia sekcji polskich do Rady — wydział emigracyjny KCZZ powątpiewał o możliwości i skuteczności współpracy sekcji polskich z organizacjami „sanacyjnemi" i klerykalnemi, uprawiającemi politykę „jedności narodowej" na emigracji i propagującemi solidarność robotników na obczyźnie z kapitałem i mieszczaństwem. Wobec zgody zarządu CGT na udział sekcji polskich w Radzie — wydział emigr. KCZZ nie chciał dawać oficjalnego wyrazu swojej negatywnej opinji, czekając na wyjaśnienie się sytuacji.

Obawy i przewidywania nasze okazały się zupełnie usprawiedliwione. Rada organizacyjna Polaków z zagranicy, prezesem której tymczasem został marsz. Senatu p. Raczkiewicz, po pierwszym okresie maskowania swych dążeń, coraz jawniej zaczęła prowadzić akcję na rzecz drogiej jej sercu propagandy „sanacyjnej", militarystyczno-nacjonalistycznej i klerykalnej. Wreszcie zaczęła, bez żadnego tytułu i wbrew swojej pierwotnej zasadzie — wtrącać swoje „trzy grosze" w wewnętrzne sprawy sekcji polskich i ich postępowanie.

Jeszcze wcześniej, bo przed 1½ rokiem, zarząd czy prezydjum Rady umiało w drodze swojej polityki własnej nie wykonać uchwały posiedzenia pełnej Rady, zobowiązującej zarząd do zaproszenia do swego grona wydz. emigrac. KCZZ. Związki klasowe nie kwapiące się zbytnio do współpracy z Radą, nie podobały się tym panom, zresztą bano się zapewne, i słusznie, nowej kontroli i dlatego uchwała Rady została zlekceważona... A na następnem posiedzeniu wmawiano wręcz, że uchwały o zaproszeniu wydz. emigr. — nie było wcale!

W ostatnich czasach przez swoje nietaktowne i zuchwałe posunięcia, Rada doprowadziła do oficjalnego ustąpienia sekcji polskiej CGT z Rady.

W „Prawie Ludu", organie paryskim sekcyj polskich CGT Nr. 27 z dn. 2 lipca r. b., ukazał się komunikat o treści następującej:

„Sekcje polskie CGT we Francji nie brały udziału w pierwszym zjeździe Polaków z zagranicy, z którego wyłoniła się Rada organizacyjna. Jeżeli rok później weszły do Rady organizacyjnej i sekcje polskie, to li tylko, opierając się na niektórych punktach statutu Rady, m. in., że zadaniem Rady jest „systematyczne zbieranie wszelkich danych oraz informacyj o życiu i potrzebach Polaków z zagranicy, celem wykorzystania ich w ich praktycznych poczynaniach".

Mieliśmy oczywiście złudzenie, że Rada organizacyjna starać się będzie uzgadniać potrzeby emigracji i nie będzie rościć sobie pretensyj do jakiegoś ciała naczelnego, na co nigdy nie zgodzilibyśmy się. Dążenia i cele członków sekcyj polskich, jako organizacji klasowej, nie mogą nigdy być podporządkowane organizmowi, grupującemu organizacje, zwalczające dążenia klasowego ruchu robotniczego. Należeliśmy do Rady organizacyjnej, żeby chociaż na małym odcinku informować o naszych potrzebach.

Ostatnio Rada organizacyjna przekroczyła niestety swe atrybucje i bez uprawnienia weszła w sprawy taktyki i działalności sekcyj polskich, chcąc narzucić swą wolę, a zajmując przytem wyraźnie stanowisko wrogie sekcjom, a przychylne organizacjom, szkodliwym na emigracji.

Tego było stanowczo trochę za dużo, a więc sekcje nie mogły pozostać dłużej w Radzie; po porozumieniu się więc z przedstawicielami poszczególnych okręgów sekcyj zostało przesłane do Rady organizacyjnej oświadczenie, że sekcje polskie występują z Rady organizacyjnej".

Mocą tej uchwały ustąpił z Rady organizacyjnej tow. Stefan Jesionowski, przedstawiciel sekcji polskich CGT.

Żadnej współpracy pożytecznej dla robotników z nacjonalistyczno-klerykalno-sanacyjnemi organizacjami, żyjącemi rozpalaniem nienawiści robotników polskich do robotników francuskich, oraz działającemi pod natchnieniem konsulów i ambasady polskiej w Paryżu, instruowanych przez BB w Polsce, — być nie może.

Dobrze się stało więc, że sekcje polskie CGT z tą Radą zerwały.

Bronić swych praw, jak się z tego doświadczenia jeszcze raz okazało, mogą skutecznie robotnicy polscy we Francji w ścisłej łączności z robotnikami francuskimi i z nimi jedynie.

A. Zdanowski.

—ooo—

Z dnia

„GENTLEMAN"

„Kurjerek" pisze w „Odpowiedzi":

Pisemka różnej maści partyjnej nie ustają w kampanji obelg i oszczerstw przeciwko naszemu redaktorowi. Można nawet skonstatować, że w miarę, w jakiej wzrasta wśród nich poczucie bezsiły, sięgają do broni coraz bardziej *plugawej*.

Ta ofensywa gazów nie tyle trujących, ile cuchnących, wywołuje zarówno wśród nas samych, jak wśród najszerszych sfer społeczeństwa (czego dowodem setki listów, napływających do redakcji ze wszystkich stron kraju) uczucie pogardy i lekceważenia".

„Obelgi wyzwiska, *zaczerpnięte ze słownika, używanego na Kercelaku*, są świadectwem niemoralności, wystawionem sobie samym przez tych, którzy w braku rzeczowych argumentów walczą podobną „bronią".

Co za „anielski" ton! Dotąd czytało się „odpowiedzi" w „Kurjerku" właśnie w stylu Kercelaku. Co zaś wpłynęło na taką zmianę tonu i stylu u tego brukowca z „pałacu prasy"? Czyżby tu poskutkowały „argumenty", jakiemi przekonywano p. Marjana Dąbrowskiego w Grand Hotelu?

„Kurjerek" narzeka na „pisemka różnej maści partyjnej". Ależ właśnie pisemko — „Przełom" — tej samej maści partyjnej, sanacyjnej, do której sam „naczelny redaktor" „Kurjerka" należy, najdosadniej określiło jego charakter i rolę.

„Kurjerek" powołuje się na „setki listów" uznania i sympatji. Tylko „setki"? Niema się czem chwalić, gdyby nawet tak było, ale tak „poczytny" organ chyba winien mieć listów tysiące! A jednak...

„Kurjerek" zapowiedział zaskarżenie do sądu „oszczerstw" i już jest pewny, że „winni nie ujdą zasłużonej karze".

Zapomniał „Kurjerek" o wyroku warszawskim, który oskarżyciela osądził jako zażywającego „smutnej reputacji".

Wyrok śmierci na Gorgułowa

Po 3-dniowej rozprawie przeciw mordercy prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej Doumera paryski sąd przysięgłych w środę późnym wieczorem ogłosił wyrok, skazujący Gorgułowa na karę śmierci.

W czasie odczytywania wyroku Gorgułow zachowywał się jak obłąkany, wołając na cały głos: „Zabijcie mnie... zabijcie mnie!"

---

czyciel powiedział, że za dobry jest na parobka, i wielka szkoda, że nie może wstąpić do szkoły podoficerskiej, jako że jest przecież bezpłatna. Chłopak chodził po domu i nie mógł tego zapomnieć. Ale odejść od ojca? Tego zrobić nie może, ojciec ma tylko jego. Został więc i patrzył na nędzne chałupy i wstydził się, ilekroć musiał jakimś obcym powiedzieć, że to jego domostwo. Rzucić to wszystko? Nie. Ale najsmutniejsze było to, że ojciec nie przejmował go już strachem, chociażby się niewiadomo jak miotał. Miał taką ochotę powiedzieć staremu prosto w oczy, że niema najmniejszego powodu do pysznienia się.

Gdy matka Elżbieta podchodziła do kogo, rosła i koścista, wyglądała wprost bezsilnie, a mimo to tak zdumiewająco spokojnie. Przetrwała ona niejedną burzę zimową, lecz się nie ugięła, a tylko trochę wypłowiała. Przed zamążpójściem miała syna, który był teraz dorosły i służył w mieście; ale bogaty syn kmiecia, który ją wtedy wtrącił w nieszczęście, ożenił się zaraz z inną. I pewnego pięknego dnia musiała zadowolnić się synem komornika i wsiąść z nim do łodzi i pozwolić przewieźć do Flata. Ciężkie tu dla niej nastały lata. Tamtego widywała często koło kościoła. I nieraz musiała ukrywać się w stodole, w chwilach gdy Paal srożył się najgorzej. Ale lata mijały jeden za drugim. Pan Bóg jest dziwny.

Właśnie w ostatnich dniach była tak dalekowidząca i zrozumiała, że w całej tej sprawie jest jakiś cel. Jasnem jest, że Annie przypadło pewnego rodzaju wynagrodzenie za to wszystko, co ona przecierpiała swego czasu. Teraz Anna dostanie bogatego kmiecia. Taki jest Pan Bóg. I niech Bóg błogosławi córce, że jej przeznaczony był taki los. Elżbieta chodziła wokół domu, obejmowała spojrzeniem niebo i fiord, góry i doliny i zdawało się jej, jakoby wszystko to rozbrzmiewało wielkim psalmem — baczcie tylko, żali nie wszystko, co się dzieje, ostatecznie jednak obraca się na dobre.

Krążyły wprawdzie wieści, że narzeczony niejedną musi stoczyć walkę z matką i rodzeństwem. Stara Ingeborg Norset łajała i klęła, siostry płakały, młodsi bracia grozili, że go obiją. Niemniej, jako najstarszy syn miał prawo do folwarku, więc ostatecznie musieli się z tem pogodzić, że żeni się z biedną dziewczyną.

Usłyszawszy o tem, Anna poczerwieniała lekko, lecz zaśmiała się. — Będę się starać tak bardzo — rzekła — i dopnę tego, że będą dla mnie miękcy jak wosk.

A czerwonowłosy Marcinek biegał po domu i pytał siedm razy dziennie, czy on też pojedzie na wesele. Był bratankiem Elżbiety. Rodzice jego zmarli jedno po drugiem, kiedy miał właśnie jeden rok, a Anna wróciwszy z pogrzebu przywiozła go w swej łodzi i powiedziała, że to jej synek. — Nie próbujcie mi odmówić — zwróciła się do rodziców — on zostanie u nas. — Prawdziwie, w domu nie było nadmiaru, ale Elżbieta wzięła chłopczyka na podołek, a Paal wymachiwał ramionami i wściekał się i klął, aż mu łzy napłynęły do oczu. Chłopczyk musiał przez parę lat spać między obojgiem starych, nazywał ich ojcem i matką, a jeśli kto z dorosłych powiedział, że jest tylko wychowankiem, to nie był przecie taki głupi, by wierzyć w to. O, nie. Nikt go nie przekona, że to nie prawdziwi jego rodzice.

Odkąd musiał się przenieść do izby na poddaszu, często musiał leżeć z powodu kaszlu, pozostał mały i blady, ale był niby żywe srebro i pełen szalonych pomysłów. — Boję się, że źle się z tobą kiedyś skończy, gdy staniesz o własnych siłach — raz po raz powtarzała mu matka Elżbieta. I nie mogła się oprzeć pragnieniu, by danem mu było umrzeć już teraz, dopóki jest jeszcze mały, bo mogłaby być pewną, że dostanie się tam, gdzie przynależy. Teraz skakał koło domu, a z porteczek wyglądał to mały tyłek, to kolano, ale nie miał lepszych, więc potajemnie biegał po wsi, pytając rówieśników, czy by mu który nie pożyczył porteczek na wesele.

Był taki zwyczaj, że panna młoda przybywająca na nowe gospodarstwo przywoziła swój posag, w każdym razie krowę, komodę, łóżko z pościelą i wszelki przyodziewek. Po weselu cała gmina omawiała, ile czego przywiozła, znano dokładnie nawet liczbę koszul. Powinna też umieć gotować i piec i tkać i prząść i warzyć. To też na zagrodzie Flata stawiano się poprostu na głowie. Miałażby Annę spotkać taka hańba, by musiała przyjść z próżnemi rękoma?

Paal krążył w kółko i żuł i wrzeszczał. — Warjactwo! — burczał. — Jeśli nie chce dziewczyny tak jak stoi, to może sobie pozostać w domu. — W rzeczywistości jednak byłby zdjął z siebie ostatnią koszulę, by ją wystroić, ale znalezienie sposobu nie było nigdy jego mocną stroną. W tym roku każda z sióstr po raz pierwszy miała na pastwisku własną owieczkę. Sprowadzono je teraz i pewnego dnia Per z obiema córkami i ich owcami wyruszył żaglową łodzią do miasta. Marta rozpięła żagiel, i zapatrzona we fiord rzekła do siostry: — Anno, musisz też wziąć to, co dostaniemy za moją owcę. Tobie to przecież potrzebniejsze. — Anna musiała się znów zaśmiać. — Znowu chcesz jęczeć, staruszko? Ja sobie już przecie znalazłam chłopca, ale na weselu ty powinnaś złowić sobie jeszcze fajniejszego, dlatego ty musisz się wystroić. — Nie mów o mnie. Ja zostanę starą panną, tak. — Anna ściągnęła usta i zadrwiła: — Biedactwo — czy to tak strasznie trudne?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przykładna oszczędność

Czeski minister obrony narodowej zakomunikował, że ze względów oszczędnościowych tego roku manewry nie odbędą się a ćwiczenia rezerwistów będą znacznie ograniczone.

Z kraju i ze świata

—o—

JASKINIA GRY W OTWOCKU. Od kilku dni opinja Warszawy jest poruszona wiadomością, że już w najbliższej przyszłości ma być otwarte w Otwocku, o 20 minut drogi koleją od stolicy, kasyno gry, które prowadzić mają niemieccy dzierżawcy. Analogiczne próby zamachu na inne polskie miejscowości uzdrowiskowe i kąpielowe (Krynica, Zakopane, Ciechocinek) nie odniosły dotąd skutku, w tym jednak wypadku rząd udzielił koncesji, widocznie dla dopomożenia zrujnowanemu magistratowi otwockiemu do wybrnięcia z kłopotów finansowych. Oburzenie opinji potęguje się, ze strony władz jednak prawdopodobnie i tym razem będą główną rolę grały względy „prestiżowe" i upieranie się przy raz już powziętej decyzji. Prasa sanacyjna donosi tylko, że „łączenie terminu otwarcia kasy gry z jakiemikolwiek uroczystościami, czy to państwowemi czy też np. odsłonięciem pomnika marszałka Piłsudskiego w Otwocku jest wysoce tendencyjne", Wystarczy...

ZŁA REPUTACJA „ADRJI". Do lokalów rozrywkowych, mających w Warszawie złą, a nawet najgorszą opinję, należy dzisiaj bezsprzecznie „Café Adria" p. Moszkowicza, do niedawna jeszcze dość popularna wśród szerokich sfer stolicy. „Café Adria" stała się powoli ulubionem miejscem spotkania wszelkiego rodzaju mętów społecznych, aferzystów, szantażystów, szpiegów. Dość tu przypomnieć zeszłoroczne „popisy" w Café Adria": sprawę zaginionych klejnotów hr. Branickiej, zajścia z fordanserami, — jak i tegoroczne: ujawnienie jaczejki szpiegowskiej, której organizatorką była tancerka „Adrji", Teodozja Majewska, skandal z bandą handlarzy narkotykami itp. Ta smutna sława, „opromieniająca" imprezę rozrywkową p. Moszkowicza, zwróciła na siebie szczególną uwagę, nie władz wprawdzie, nad czem należałoby ubolewać, ale filmowców: w filmie „Bezimienni bohaterowie", osnutym, jak wiadomo, na tle walki policji z przestępcami, lokalem, do którego ściągają fałszerze pieniędzy, jest — „Café Adria". Słowem, „Cafe Adria" stała się lokalem o ustalonej marce. Jak szkodliwie i deprymująco działa atmosfera, panująca w tym przybytku, jak działają miazmaty, któremi przesiąkł, i jak tragiczne stąd skutki, niech świadczy fakt, drugiego już bodaj wśród pracowników „Adrii" zamachu samobójczego: Oto targnęła się na życie tancerka „Café Adria", 22-letnia Stefanja Kapustówna, wypijając w zamiarze samobójczym butelkę esencji octowej. Pogotowie przewiozło nieszczęśliwą do szpitala.

„UBOCZNE ZAROBKI" W MONOPOLU SPIRYTUSOWYM. W warszawskim sądzie okręgowym sądzono dziś ciekawą sprawę o obrazę władzy. Mianowicie właściciel koncesyj spirytusowych niejaki Hasfeld został oskarżony o obrazę inspektora akcyzowego, Piórkowskiego. Sprawa wynikła na tem tle, że w swoim czasie Piórkowski zameldował swojej władzy, jakoby go Hasfeld znieważył w czasie urzędowania i wskutek tego Hasfeldowi odebrano koncesję. Kupiec jednak zgłosił się do urzędu i oświadczył, że bynajmniej nie obrażał inspektora, ale tylko odmówił jego prośbie o stałą miesięczną łapówkę, pod którym to warunkiem Piórkowski zobowiązywał się nie czynić Hasfeldowi szykan. Wobec takiego doniesienia wszczęto dyscyplinarkę, ale w krótkim czasie umorzono ją i naturalnym zbiegiem okoliczności sprawa przeszła do prokuratury, która wytoczyła kupcowi skargę o oszczerstwo. Na rozprawie jednak sprawa przybrała nieoczekiwany obrót. Jeden ze świadków stwierdził, że słyszał sam, jak Piórkowski domagał się łapówki. Zeznania innych świadków wypadły również niekorzystnie dla Piórkowskiego, wobec czego sędzia oskarżonego uwolnił, a tem samem uznał pośrednio winę urzędnika akcyzowego, jakkolwiek śledztwo dyscyplinarne zostało tak szybko i gładko umorzone.

WYROK ŚMIERCI W POZNANIU. Przed sądem apelacyjnym w Poznaniu odbyła się rozprawa przeciwko Leonowi Hałasowi, oskarżonemu o zamordowanie swego szwagra Józefa Jankowiaka. Hałas został przed paru miesiącami skazany w sądzie okręgowym na 10 lat ciężkiego więzienia i apelował. Prokurator również apelował. Sąd apelacyjny rozpatrzywszy sprawę uchylił wyrok pierwszej instancji i skazał Hałasa na karę śmierci przez powieszenie za morderstwo z premedytacją.

PRZYMUSOWA REJESTRACJA CHORYCH NA GRUŹLICĘ WE FRANCJI. Minister higjeny Justin Godard zamierza wprowadzić we Francji przymusową rejestrację gruźlików. Chorzy na gruźlicę młodzi ludzie będą według planu ministerstwa wysyłani na rok do sanatorjów na koszt państwa. Inicjatywa ministra opiera się na fakcie stwierdzonym przez ministerstwo wojny, iż w ciągu kilku ostatnich lat przy poborze rekrutów odrzucano przeciętnie po 4000 ludzi chorych na gruźlicę i niezdatnych do służby wojskowej.

PAWJAN UCIEKA PRZED OPERACJĄ ODMŁADNIAJĄCĄ. W sanatorjum praskiem miał miejsce dwa dni temu niezwykły wypadek. Pewien pacjent poddał się operacji odmładniającej, którą miano wykonać przy pomocy gruczołów pawjana. Gdy jednak małpę przyniesiono do sali operacyjnej, ta wyrwała się z rąk lekarzy i służby i błyskawicznym skokiem znalazła się po za oknem. Następnie wspięła się po piorunochronie na dach. Dopiero po godzinnem polowaniu na dachach udało się małpę znieść do sali operacyjnej.

SZCZĘŚLIWY KRAJ. Któżby uwierzył, że w Europie istnieje taki zakątek! A jednak — na dalekiej północy, na morzu Lodowatem, piękna wyspa Islandja nie wie, co to kryzys. Ludność jej liczy zaledwie 110.000. Kraj nie jest bogaty, żyje z ciężkiej pracy (przeważnie z rybołówstwa), ale nie ma armji, ani marynarki, lecz nie wie też, co to jest kryzys. W kraju tym, który posiada najstarszy, bo liczący zgórą tysiąc lat parlament, gdzie kwiaty kwitną przez rok cały, a w pobliżu gorących źródeł hoduje się nawet winogrona i melony, gdzie kobiety od setek lat posiadają prawo wyborcze — życie ekonomiczne, kulturalne i polityczne nie doznało ostatnio żadnych wstrząsów. Gdy świat cały idzie naopak, w Islandji nawet w życiu społecznem nic nie uległo zmianie; przeciętna rodzina liczy conajmniej sześcioro dzieci, a rozwody należą do najrzadszych zjawisk.

SKÓRA JASZCZURKI NA RYNKU MODY. Rozwój techniki w przygotowywaniu dla celów przemysłu skór różnych zwierząt spowodował, że i najdrobniejsze zwierzątka muszą dziś drżeć o swoją skórę. Nawet maleńka jaszczurka weszła dziś w modę. Od kilku lat panuje, jak wiadomo, moda na damskie torebki ze skóry krokodylowej. Popyt był tak wielki, że Amerykanie poczęli hodować na specjalnych fermach krokodyle. — Skóry żmij na buciki, torebki itd. weszły również w modę. I oto w ostatnich czasach zabrano się do jaszczurek. Szczególnie modną jest obecnie skóra kameleona, na którego polują masowo w Afryce i na Madagaskarze. Maluczko, a wejdzie w modę skóra muchy, skrzydełka pszczoły i siatka misterna pająków leśnych.

AKCJA BEZROBOTNYCH WĘGIERSKICH. Burmistrz miasta Budapesztu już od dłuższego czasu przyrzeka rozpoczęcie robót doraźnych w celu ograniczenia bezrobocia. Chodzi o naprawę dróg i budowę nowych, pracę w parkach miejskich itd. Prace te jednak nie mogą być podjęte, bo miasto nie rozporządza odpowiedniemi funduszami, bezrobotni zadowolić musieli się tylko przyrzeczeniami. W ostatnim czasie bezrobotni budapeszteńscy zastosowali w swej akcji nową taktykę: Codziennie gromadzą się przed ratuszem i zawsze wysyłają deputację do burmistrza. Na czele deputacji stoją zawsze byli żołnierze przeważnie udekorowani orderami zasługi, tak, że policji trudno rozpędzać demonstrantów, którzy zresztą zachowują się spokojnie. Bezrobotni pozostawiają sobie w rezerwie hymn narodowy, który śpiewają zawsze wtedy, kiedy policja objawia chęć wpędzenia ich do bocznych ulic. Burmistrz z nalazł się w kłopotliwej sytuacji. Nie chciał codziennie szukać wymówek, by obiecankami tylko zbyć bezrobotnych i postanowił sprawę ostatecznie załatwić. Nawiązał wobec tego rokowania z czterema największemi bankami, które mają umożliwić finansowanie robót doraźnych. Banki te gotowe są wyznaczyć na ten cel długoterminowy kredyt w wysokości 8 miljonów pengo. Rokowania jednak dotychczas nie są skończone.

KULT NAGOŚCI — POWODEM ROZWODU. Ciekawa sprawa rozwodowa rozegrała się ostatnio w Paryżu. Pewien paryżanin stał się od niedawna zapalonym zwolennikiem kultury nagości czyli t. zw. nudyzmu. Przy trenowaniu się w tym nagim sporcie brał stale ze sobą swą żonę i dwie córki w wieku od dwunastu do czternastu lat. Żona jego utrzymuje, że nigdy nie była zachwycona sportem swego męża a brała w ćwiczeniach tych czynny udział tylko wskutek imperatywnego życzenia męża. Pan ów, jak każdy we Francji szanujący się ojciec rodziny, posiadał również i aparat fotograficzny, którym zdejmował się z całą rodziną najzupełniej nago. Jedna z córek siedziała naga na jego ramieniu, druga na drugiem, a żona naga stała obok niego. Jedno ze zdjęć udało się tak nadzwyczajnie, że zachwycony nudysta posłał fotografję do tygodnika nudystów, który z zapałem umieścił grupę tę na okładce pisma. Ulegająca dotąd żonie było tym razem tego za wiele. Podała o rozwód i otrzymała go. Sąd wyrokiem tym nie chciał karać nudyzmu z moralnego punktu widzenia, lecz napiętnować szczególne okoliczności danego wypadku. Zabronił jednak panu uprawiać nagi sport wobec dzieci i wciągać je do brania udziału w tym sporcie.

PODZIEMNA GROTA. W Hiszpanji, w pobliżu miasta Pradena, odkryto zupełnie przypadkowo bardzo ciekawą grotę podziemną, której pochodzenie sięga prawdopodobnie bardzo odległych czasów. Przy kopaniu studni natrafiono na otwór, prowadzący na głębokości 8 m. do wejścia do groty.

Posiada ona liczne i długie galerje, czterometrowej wysokości, upiększone posążkami, artystycznie modelowanemi. Na ścianach znajdują się ornamenty barwne, o motywach fantastycznych kwiatów. Szeregi kolumn ciągną się wzdłuż galerji. W grocie znaleziono kości zwierząt dużych rozmiarów z epoki przedhistorycznej. Jak pisze „Journal des Debats", odkrycie tej groty wzbudziło sensację w świecie naukowym i zbadaniem pochodzenia jej zajęło się Towarzystwo archeologiczne w Madrycie.

200.000 ZŁOTYCH ADWOKACKIEGO HONORARJUM. Proces damy z londyńskiego towarzystwa, pani Barney, o zamordowanie swego kochanka który to fakt nie ulegał, wobec licznych dowodów i zeznań świadków, żadnej wątpliwości, zakończył się obecnie, a wyrok był jedną z największych niespodzianek angielskiej sprawiedliwości sądowej. Wbrew całej opinji publicznej oskarżona została uwolniona. Ogłoszenie takiego wyroku wywołało w doszczętnie wypełnionej sali zbiorowy odruch zdziwienia i oburzenia. Uwolnienie to zawdzięczać może pani Barney jedynie swemu majątkowi, który pozwolił jej na wzięcie sobie do obrony najsłynniejszego obrońcy w sprawach karnych, Patricka Hastingsa. Za wygranie sprawy, którą cały Londyn uważał za bezwzględnie przepadłą, potrafiła też pani Barney odpowiednio odwdzięczyć się. Hastingsowi i dwum jego pomocnikom adwokackim poleciła wypłacić honorarjum w wysokości dwustu tysięcy złotych. Pani Barney natychmiast po uwolnieniu wyjechała do Szkocji, aby przyjść do siebie po niezwykłem wzruszeniu, jakie przeżywała podczas trwania procesu.

POSEŁ ZYGMUNT PIOTROWSKI

Wycieczka TUR nad morzem

Wycieczka TUR — jedenasta z rzędu — wróciła z nad morza i ze Szwajcarji Kaszubskiej. Staremi i nowemi szlakami kroczyliśmy przez 9 dni. Paliło słońce, smagał wiatr od morza. Niewielu nas było obecnie, w okresie bezrobocia i powszechnego zubożenia. Ogółem 16 osób z Warszawy, Łodzi, okolic stolicy i z Krakowa. Z samej Gdyni przyłączyło się na niektóre „wypady" po kilka osób, tak że liczyła nasza turowa gromada i 22 ludzi. Dobór dobry: większość — robociarze lub ich żony, reszta pracownicy umysłowi. Atmosfera serdeczna, miła.

Nie idzie mi o kreślenie wrażeń ani o podanie dokładnego szlaku wycieczki. Kładę nacisk na spełnienie zadania TUR, który nie zraża się warunkami ciężkimi, przeszkodami spotykanemi na drodze — idzie naprzód. TUR udostępnia człowiekowi pracy spędzenie pożyteczne i przyjemnie urlopu, wyrywa go z dusznych dzielnic robotniczych, pokazuje piękno przyrody, przywiązuje doń i uczy kochać. TUR dumny jest ze swej roli, że od 10 lat propaguje znaczenie morza. Nie dziś, ale w okresie kiedy wycieczka TUR była jedną z pierwszych, a pierwszą wycieczką robotniczą w Gdyni, na Helu czy w okolicy Kartuz. W lepszych czasach było nas i ponad 60 osób, a towarzyszy z Ameryki przybyłych w r. 1929 oprowadziliśmy w liczbie 166!

Tegoroczny pobyt nad morzem — od 16 do 25 lipca — sumiennie wykorzystaliśmy. Dzień w Wieżycy, w sercu Szwajcarji Kaszubskiej, nad jeziorami i w Kartuzach. Urok jezior Pakulskiego, Ostrzyckiego, Dąbrowy, czy mniejszych Stężyckiego i inn. zostanie w pamięci na zawsze. Szkoda, że okolice te mimo wszystko w jakiemś zapomnieniu turystycznem.

A potem już morze. Piękna, spokojna tafla morza. Pieszo przeszliśmy wybrzeżem polskiego morza od Sopot poprzez Kolibki, Radłowo, Kamien-

ną Górę, przez port w Gdyni aż po jary Oksywji. A następnie od Wielkiej Wsi wzdłuż wybrzeża pełnego morza przez Chłapowo, Jastrzębią Górę, koło Latarni w Rozewiu aż do Karwji, a stamtąd do Widowa. Na samym półwyspie helskim — plaża Helu i Jastarni — były postojem naszym w ciągu 2 dni. W przeciwstawieniu do Gdyni i Puck oglądaliśmy i jego nieciekawe pobrzeże. Oprócz wybrzeża wędrowaliśmy dalej od morza poprzez Karwijskie Błota — Goszczyno do Krokowa, a także w okolicach Wielkiej Gdyni: na Kępie Oksywskiej, na Grabówku itd. Przebyliśmy pieszo wybrzeżem morskim około 40 km., nadto w głębi lądu ponad 40 km., statkami prawie 90 km., kolejami zgórą 1 tysiąc km.

Kilka miłych godzin spędziła wycieczka TUR z towarzyszami gdyńskimi w ich dorobku w Rob. Gdyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Dwa 2-piętrowe domy o 105 mieszkaniach już wykończone z kompleksu zamierzonego o 300 mieszkaniach. Tow. tow. Werner, Leng, Zieliński i inni informowali nas o dotychczasowej pracy i zamierzeniach. Zwiedzaliśmy mieszkania, świetlicę, sklep kooperatywny, w siedzibie gdyńskiego TUR podejmowani serdecznie herbatką przez gościnnych gospodarzy. Jeszcze przed 5 czy 6 laty nasze wycieczki nad morzem nie miały punktu oparcia o współtowarzyszy. Dziś radykalna zmiana. — Po wymianie myśli, po życzeniach pod adresem miejscowego ruchu bratniego — aby rósł, potężniał dla dobra interesów klasy robotniczej — żegnamy się.

Wyjątkowo ograniczamy swój pobyt na terytorjum W. M. Gdańska do Oliwy i przejścia przez Sopoty parkiem do Orłowa. Robimy to ze względu na duszną atmosferę w Gdańsku, po porozumieniu się z naszym komisarzem generalnym. Kryzys daje się we znaki Sopotom. Widać i czuć tam pustki. Podczas gdy np. w takiej Jastarni, Helu czy Karwji — od 2 tygodni prawie przepełnienie.

Spaleni od słońca i wysmagani falami morskimi — wracamy. Gromada zadowolona, przyrzeka wrócić znowu kiedyś na włóczęgi nadmorskie. 12 osób po raz pierwszy morze widziało i na zawsze pokochało. Morze to ma do siebie, że wabi i przyciąga...

TELEGRAMY

—o—

MORD O PARĘ ZŁOTYCH

Warszawa, 28 lipca. (Tel. wł.). Z Otwocka donoszą: Mieszkańcy okolic Gostynina poruszeni zostali potworną zbrodnią dokonaną na tle zalegania ze spłatą długu paru złotych. Do zagrody Jana Wojciechowskiego przyszli dwaj jego znajomi: Suwalski i Barwiński żądając zwrotu nie wielkiej sumy pieniężnej. Wojciechowski oświadczył, że pieniędzy niema. Wynikła z tego powodu kłótnia, w czasie której jeden z przybyłych rzucił w Wojciechowskiego toporem i rozpłatał mu czaszkę. Zabójcy staną przed sądem doraźnym.

HEIMWEHRA RZĄDZI W AUSTRJI

Wiedeń, 28 lipca. Dzisiejsze dzienniki poranne donoszą, iż rokowania w sprawie parlamentarnego przyjęcia protokołu lozańskiego weszły obecnie w stadjum krytyczne. Wczoraj późnym wieczorem odbyło się kilkugodzinne posiedzenie klubu Heimwehry. Na posiedzeniu tem przyjęto uchwałę, która w formie stanowczej domaga się odroczenia decyzji w sprawie protokołu lozańskiego. Równocześnie klub Heimwehry wystosował do kanclerza Dollfussa dwa listy, w których żąda odroczenia uchwały parlamentu w sprawie protokołu lozańskiego aż do czasu zupełnego wyjaśnienia warunków pożyczki austrjackiej, oraz domaga się wykonania planu gospodarczego wedle projektu Heimwehry. Heimwehra grozi, że jeżeli wykonanie planu Heimwehry nie zostanie dostatecznie zagwarantowane, Heimwehra odmówi rządowi dalszej współpracy. Dziś rano odbędzie się rada ministrów, która zajmie swe stanowisko wobec żądań Heimwehry.

Wiedeń, 28 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu rady ministrów doszło do odprężenia. Kanclerz Dollfuss oświadczył, że program gospodarczy Heimwehry odpowiada w zupełności programowi rządowemu, i rząd wszelkiemi siłami będzie dążył do jego wykonania. Wobec tego przedstawiciel Heimwehry minister Jakoncik oświadczył się za dalszą współpracą z rządem.

Londyn, 28 lipca. Poseł austrjacki w Londynie zawiadomił dziś angielskie ministerstwo spraw zagranicznych, że rząd austrjacki pragnie przystąpić do francusko-angielskiego paktu zaufania.

Wyczerpanie funduszów na zasiłki dla pracowników umysł.

(Telefonem od naszego korespondenta)
Warszawa, 28 lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu tymczasowej komisji zarządzającej Zakładu Ubezpieczeń pracowników umysłowych w Warszawie debatowano w sprawie **zupełnego wyczerpania funduszu ubezpieczeniowego pracownikówd umysłowych na wypadek bezrobocia.**

W warszawskiem ZUPU **wypłaty miesięczne dla bezrobotnych pracowników umysłowych wynoszą około 2 miljonów złotych, wpływy zaś nie przekraczają 600 tys. zł.**

Dokładne obliczenia wskazują, że we wszystkich **zakładach ubezpieczenia pracowników umysłowych** w Polsce tegoroczny deficyt w dziale ubezpieczeń od bezrobocia wyniesie około 27 miljonów złotych. Wobec takiej sytuacji wystąpiono na komisji z żądaniem **dopłat ze skarbu państwa.** Dyskusję jednak na ten temat przerwano **wobec kategorycznego oświadczenia rządu, że absolutnie nie może on udzielić pomocy finansowej z powodu trudnej sytuacji skarbu.**

Dłuższą dyskusję wywołała **sprawa zaciągnienia pożyczki w funduszu emerytalnym ZUPU na wypłatę zasiłków bezrobotnym.** Z wyjaśnień okazało się, iż pożyczanie z funduszu emerytalnego, co zapoczątkowano, staje się niemożliwe, ponieważ w krótkim czasie długi z tego tytułu doszłyby do takiej wysokości, że nie możnaby było ich zwrócić w ciągu kilkunastu lat, przez co byłyby zagrożone renty emerytalne.

Przedstawiciele organizacyj pracowników zgłosili wniosek o podwyższenie składek na rzecz ZUPU. Wniosek upadł. Przed głosowaniem przedstawiciel rządu oświadczył, że jakikolwiek wniosek, któryby nakładał nowe obciążenia na zakłady pracy, nie będzie przez rząd zatwierdzony. **Przedstawiciele pracodawców zgłosili wniosek o obniżenie świadczeń na rzecz bezrobotnych o 25% i więcej, gdy zajdzie potrzeba.** Wniosek ten upadł. Wówczas ze strony pracowników zgłoszono wniosek kompromisowy, zmierzający do uratowania samej zasady ubezpieczenia, a domagający się **podwyższenia na okres przejściowy tej tylko części składek, którą płacą pracownicy,** a to w granicach do 2%.

Wniosek żąda, aby w okresie przejściowym **pobierano 5% opłaty kryzysowej od pracowników, otrzymujących zasiłek.** Np. pracownikowi, pobierającemu 200 zł. miesięcznego zasiłku, potrącanoby 10 zł. w przejściowym okresie kryzysowym. Wniosek ten przyjęto i będzie on przedłożony władzom nadzorczym do zatwierdzenia.

—ooo—

Częściowo zatrudnieni nie otrzymają pomocy

(Telefonem od naszego korespondenta)
Warszawa, 28 lipca.

Komisja administracyjna głównego urzędu funduszu bezrobocia obradowała dziś pod przewodnictwem posła Urbańskiego (BB) i rozpatrywała sprawę akcji zasiłkowej dla bezrobotnych częściowo zatrudnionych, na tle obecnej sytuacji finansowej funduszu bezrobocia. Komisja występowała co miesiąc do min. pracy i opieki społ. jako władzy nadzorczej z wnioskiem o zatwierdzenie wydatków funduszu bezrobocia na cele zasiłków dla wspomnianej kategorji pracowników fizycznych. Na obradach dzisiejszych **z uwagi na brak środków postanowiła nie prowadzić narazie tej akcji zasiłkowej i robotnicy częściowo zatrudnieni nie otrzymają zasiłku wyrównawczego, który dotąd pobierali. —** Uchwała dotknęła około 3.000 robotników.

Wpuszczenie hitlerowców do urzędów

Berlin, 28 lipca. Pruska rada ministrów (komisaryczna) na wczorajszem posiedzeniu przyjęła uchwałę na mocy której urzędnicy państwowi w Prusiech mogą być członkami partji hitlerowskiej.

Berlin, 28 lipca. Dzienniki wieczorne przynoszą dziś wywiad kanclerza v. Papena, jakiego udzielił berlińskiemu przedstawicielowi pewnej amerykańskiej agencji telegraficznej. W wywiadzie tym kanclerz oświadczył, że poprawa sytuacji gospodarczej świata nie nastąpi tak długo, dopóki Niemcy nie odzyskają równouprawnienia pod względem moralnym, politycznym i gospodarczym. Co się tyczy przyszłej polityki wewnętrznej Niemiec v. Papen sądzi, że nie jest wykluczone, iż hitlerowcy razem z nacjonalistami niemieckimi zdobędą w obecnych wyborach większość, lub w razie potrzeby znajdą poparcie centrum. Nie jest też wykluczone, że wymienione partje zgodzą się na udzielenie swego poparcia obecnemu rządowi. Kanclerz zauważył jednak, że wobec niepewności wyniku wyborów nie można stawiać żadnej prognozy. W sprawie równouprawnienia Niemiec w dziedzinie uzbrojenia kanclerz oświadczył, że Niemcy nie żądają równouprawnienia cyfrowego, lecz żądają przyznania im prawa do posiadania uzbrojenia nowoczesnego. Kwestję restytuowania w Niemczech monarchji nazwał kanclerz kwestją w chwili obecnej nieaktualną. Dalej zaznaczył kanclerz, że rząd jego będzie w dalszym ciągu prowadził walkę z bolszewizmem, aczkolwiek nie zamierza partji komunistycznej uznać za partję nielegalną.

Hamburg, 28 lipca. Miasto Altona wyznaczyło nagrodę w wysokości 5 tysięcy marek za wskazanie inicjatorów krwawej bójki jaka miała miejsce w Altonie w dniu 17 bm.

Berlin, 28 lipca. W Akwizgranie podczas starcia między komunistami a narodowymi socjalistami została jedna osoba zabita a kilka osób odniosło rany.

KATASTROFA KOLEJOWA I ROZSTRÓJ NERWOWY MASZYNISTY

Berlin, 28 lipca. Jak ustalono, wczorajsza katastrofa kolejowa na dworcu Gesundbrunnen nastąpiła z winy maszynisty parowozu przetokowego, który przejechał sygnał zamknięty i wjechał na pociąg osobowy. Bezpośrednio po katastrofie winny maszynista zbiegł, został jednak później odnaleziony. Doznał on rozstroju nerwowego i został oddany opiece lekarskiej. Podczas katastrofy 2 osoby zostały zabite a 50 osób odniosło rany.

DUŃSKO - NORWESKI ZATARG PRZED TRYBUNAŁEM W HADZE

Haga, 28 lipca. Przed Międzynarodowym Trybunałem Sprawiedliwości rozpoczęła się dziś rozprawa w sprawie zatargu duńsko-norweskiego o Grenlandję. Postępowanie wszczęte zostało na wniosek rządu norweskiego, który domaga się, aby Trybunał wydał tymczasowe zarządzenie zakazujące Danji podejmowanie jakichkolwiek kroków przeciw obywatelom norweskim w Grenlandji południowo-wschodniej.

AMERYKA A EUROPA

Paryż, 28 lipca. Po powrocie z urlopu spędzonego w Stanach Zjednoczonych ambasador amerykański w Paryżu Edge złożył wczoraj premjerowi Herriotowi wizytę, która trwała 3 godziny. Edge poinformował Herriota o korzystnem wrażeniu, jakie wywarły w Ameryce uchwały konferencji lozańskiej i genewskiej, dodając, że już w tem niedokończonem dziele można się dopatrzeć zachęcających oznak, mogących w przyszłości doprowadzić do przyjacielskiej współpracy między Francją a Stanami Zjednoczonemi. Herriot podziękował ambasadorowi i wyraził zadowolenie, że na konferencji rozbrojeniowej miał możność współpracować z delegacją amerykańską w duchu wzajemnej szczerości i lojalności, celem uwzględnienia życzeń pokojowych prezydenta Hoovera. Wychodzące w Paryżu dzienniki amerykańskie „Chicago Tribune" i „N. Y. Herald" donoszą, że w toku konferencji z Herriotem ambasador Edge oświadczył, iż współpraca Ameryki z Europą zależeć będzie od wyników konferencji rozbrojeniowej. Zdaniem dzienników Stany Zjedn. skłonne są do ustępstw w dziedzinie długów wojennych pod warunkiem, jeżeli Europa ograniczy swoje zbrojenia i równocześnie podejmie kroki celem nowego uregulowania stosunków gospodarczych.

KONFERENCJA BRYTYJSKA W OTTAWIE

Londyn, 28 lipca. „Daily Telegraph" donosi z Ottawy, że delegacja angielska przedłoży konferencji brytyjskiej plan, który będzie zmierzał do przyznania eksportowi angielskiemu w dominjach sukcesywnie zmniejszających się opłat celnych. W zamian za to zobowiązałaby się Anglja na nałożenie cł na te towary zagraniczne, importowane do Anglji, które produkcji dominjów czynią konkurencję.

Dwa pytania

ILE SKARB PAŃSTWA PONIÓSŁ SZKODY?

Pod tym tytułem zwraca w „Piaście" uwagę p. Jan Sirota na dwa fakty, świadczące o tem jak państwo przepłaca za swoje dostawy. Mianowicie pisze:

„Niejednokrotnie przedstawiciele obozu sanacyjnego publicznie odwoływali się do społeczeństwa o rzeczowe ustosunkowanie się do ich rządów. Niestety pojęcie tej rzeczowości w ujęciu sanacyjnem różni się bardzo od pojęcia szerokiego ogółu. Widzieliśmy w czasie ostatniej sesji sejmowej, że ażeby być ustosunkowanym rzeczowo do rządu, to trzeba było „milczeć i słuchać". Krytyka nawet najuczciwsza była niedozwolona, albo nie miała żadnego znaczenia. To samo z krytyką w prasie. Albo same hymny pochwalne dla wszystkich bez wyjątku poczynań rządu, albo — puste miejsce po konfiskacie.

A jednak interes publiczny bardzo wiele traci na tem, że rząd lekceważy sobie głosy, które zwracają mu uwagę na zło i nadużycia, jakie mają miejsce w polskiej rzeczywistości.

Przypuszczam, że zainteresowane czynniki będą mi wdzięczne za poruszenie następującej sprawy, wybitnie rzeczowej.

Oto Skarb państwa, zastąpiony przez Ministerstwo Robót Publicznych zawarł w 1931 r. z syndykatem cementowym t. zw. „Centrocementem" umowę, w której ustalono następujące ceny za dostarczany cement: (dosłownie) zł.: 9,05 za 100 kg. brutto za netto — za cement w opakowaniu beczkowem (beczki po 200 kg.) franko wagon P. K. P. odnośna fabryczna stacja załadowcza. Zł. 8,25 za 100 kg. brutto za netto za cement w opakowaniu workowem (worki papierowe 3-krotnie klejone wagi po 50 kg. brutto) franko wagon P. K. P. odnośna fabryczna stacja załadowcza.

Równocześnie w tym samym ustępie tej umowy jest klauzula: „poza tem „Centrocement" obowiązuje się również przed Ministerstwem Robót Publicznych, że cena nie będzie wyższa, niż ceny normalne, notowane przez Spółkę „Centrocement" w handlu prywatnym ze zniżką ich o stały rabat w wysokości 50 groszy na 100 kg. cementu wraz z opakowaniem".

Tymczasem „Centrocement" zadrwił sobie z rządu, bo prywatnemu odbiorcy, a mianowicie Górnośląskiemu Związkowi Przemysł. Górn. Hutniczemu dostarcza cement po cenie: zł. 8,16 za 100 kg. brutto za netto w opakowaniu beczkowem. Zł. 7,44 za 100 kg. brutto za netto za cement w opakowaniu workowem.

Pierwsze więc pytanie: **dlaczego Ministerstwo Robót Publicznych** (obecnie zlikwidowane) **pozwalało się w ten sposób oszukiwać?**

Druga sprawa jest taka: Ministerstwo Robót Publicznych otrzymało i otrzymuje poufnie od „Centrocementu" **specjalną bonifikatę propagandową w wysokości**

zł. 6 od tonny zakupionego cementu w opakowaniu beczkowem (tonna = 1000 kg.),

zł. 7.50 od tonny zakupionego cementu w opakowaniu workowem.

Pytanie drugie: **co jest ta poufna i specjalna bonifikata propagandowa, oraz co to za propaganda, jaką uprawia Ministerstwo Robót Publicznych na rzecz „Centrocementu"?**

Z bliższem omówieniem powyższych pytań wstrzymuję się, aż do udzielenia wyjaśnień przez czynniki zainteresowane!"

Z ruchu socjalistycznego

—o—

PRZED WYBORAMI GMINNEMI W LGOCIE

W niedzielę 17 lipca odbyło się zgromadzenie przedwyborcze do rady gminnej w Lgocie. Na przewodniczącego wybrano tow. *Hechelskiego*, który udzielił głosu tow. *Komorkowi* z Krakowa. Referent zobrazował zgromadzonym obecne ciężkie położenie klasy robotniczej, zamach sanacji na dotychczasowe ubezpieczenia socjalne. Przedstawił nadto, jak ważną jest dla klasy pracującej reprezentacja w radzie gminnej wobec czego należy uczynić wszystko, ażeby przeprowadzić jak największą liczbę kandydatów socjalistycznych. Po referacie wywiązała się dyskusja, w której przemawiali tow. *Dudziak i Hechelski*, wzywając do solidarnego głosowania na kandydatów socjalistycznych. Tow. Hechelski potępił gospodarkę dotychczasowej rady gminnej.

Zgromadzeni wyrazili pełne zaufanie dla PPS i postanowili przeprowadzić swoich ludzi do rady gminnej.

Rozpowszechnienie radja w świecie

STANY ZJEDNOCZONE NA PIERWSZEM, ROSJA NA OSTATNIEM MIEJSCU. — PRZEWAGA MIAST. — RADJO W POLSCE

Pomimo wielkiego zainteresowania, jakie wzbudza radjo, zwłaszcza wśród młodzieży, nie jest ono tak rozpowszechnione, jakby na pierwszy rzut oka być powinno, i to nietylko u nas, ale i w wielu krajach zagranicą. Działają tu rozmaite przyczyny, u nas zaś zbytnia przewaga ludności wiejskiej nad miejską sprawia, że radjo jest rozpowszechnione w miastach, natomiast na wsi, poza nielicznemi wyjątkami, jak dwory, szkoły i probostwa, jest ono dotąd rzadką osobliwością. Dowodzi tego statystyka zarówno polska, jak i innych krajów.

W Polsce ludność miejska wogóle stanowi 27.2 proc. ludności państwa, według ostatniego spisu, ale na duże miasta, liczące ponad 100.000 ludności, przypada zaledwie 10,5 proc., zatem połowa prawie ludności miejskiej zamieszkuje małe miasteczka, nie różniące się trybem życia od wsi. Tymczasem w Stanach Zjednoczonych ludność dużych miast stanowi 29,6 proc. ogółu ludności, w Anglji — 39,8 proc., w Niemczech — 29,6 proc., we Włoszech — 16,8 proc. itd. Nic też dziwnego, że w krajach tych radjo rozpowszechniło się bardziej niż u nas. W Stanach Zjednoczonych w r. 1930 liczono 12.825.000 radjoabonentów, w Niemczech — 3.732.000, w Anglji — 3.591.000, w Kanadzie — 473.000 itd., wówczas gdy w Polsce na początku r. b. tylko 310.000.

Jeżeli chodzi o ilość radjoabonentów na tysiąc mieszkańców, pierwsze miejsce zajmują Stany Zjednoczone, liczące ich 104,4, drugie Anglja — 78,0, trzecie Niemcy — 57,3, dalej idzie Kanada — 49,8, Japonja — 11,3, natomiast Polska liczy ich tylko 9,6, Litwa 5,2, Jugosławja 3,3, Rosja 3,4 itd. Im większy jest w danym kraju odsetek ludności dużych miast, tem więcej kraj ten posiada abonentów radja. Wyjątek stanowią Włochy, które w miastach dużych (ponad 100.000 ludności) liczą 16,8 proc., a więc znacznie więcej aniżeli Polska, natomiast abonentów na tysiąc mieszkańców mają tylko 4,3, przeszło dwa razy mniej od Polski.

Dowodem, że radjo rozpowszechniło się u nas głównie w miastach jest i skład zawodowy abonentów, gdyż z ogólnej liczby 310.000, rolnicy stanowią tylko 4,8 proc., natomiast wojskowi i urzędnicy — 38,5 proc., wolne zawody — 9,7 proc., handel — 8,0 proc., przemysł — 3,8 proc., rzemieślnicy i robotnicy — 21,4 proc. itd. Jak dalece radjo jest jeszcze rzadkością na wsi, dowodzą obecnie dość częste ogłoszenia o letniskach na wsi, gdzie radjo jest zamieszczone na zaszczytnem miejscu, jako wielka atrakcja.

Jeśli wziąć pod uwagę poszczególne dzielnice, najwięcej radjoabonentów liczą województwa centralne i zachodnie, mianowicie 160.580, co stanowi 51,8 proc. ogólnej ilości. Woj. zachodnie liczą ich 90.830, tj. 29,3 proc., południowe 58.590, t. j. 18,9 proc. O rozpowszechnieniu wszakże radja decyduje oczywiście nie liczba bezwzględna, lecz stosunkowa, wzięta w odniesieniu do tysiąca mieszkańców, i tutaj pierwsze miejsce zajmują woj. zachodnie, w których przypada 20,0 abonentów na tysiąc mieszkańców, drugie miejsce przypadnie woj. centralnym i wschodnim z 8,4 abonentów i trzecie — południowym, w których jest tylko 6,8 abonentów. Zgadza się to w zupełności z tem, co stwierdziliśmy na początku, że liczba radjoabonentów rośnie wraz ze wzrostem liczby ludności miejskiej, ponieważ miasta woj. centralnych i wschodnich w ogólnem zaludnieniu stanowią 27,4 proc., w woj. zachodnich — 34,2 proc., południowych — 22,4 proc. To samo zjawisko można zaobserwować również zagranicą.

KRONIKA

—o—

ZWIEDZANIE GROBÓW KRÓLEWSKICH I SKARBCA KATEDRY WAWELSKIEJ z najdroższemi pamiątkami narodowemi i dziełami sztuki odbędą się dziś w sobotę 30 bm. jako XXII wycieczka naukowa z cyklu Tow. mił. Krakowa pod kier. dra J. Dobrzyckiego. Wstęp 1 zł. Zbiórka wyjątkowo o godz. 3 po popoł. przed katedrą wawelską.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK 9-LETNIEGO CHŁOPCA. Wczoraj o godz. 3 m. 15 wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Grzegórzecką 79, gdzie 9-letni Kazimierz Chmiel spadając z drzewa złamał rękę. Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono ofiarę nieszczęśliwego wypadku do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

ZNOWU KRADZIEŻ ROWERÓW. Na szkodę Józefa Wilczka, zam. przy ul. Czarnowiejskiej 22 skradziono wczoraj z kurytarza domu rower wartości 80 zł. Również w tymsamym dniu skradziono rower Andrzejowi Burnetowi, wartości 70 zł.

KRADZIEŻ PRZEZ OTWARTE OKNO. Piotrowi Domino skradziono z mieszkania na parterze, do którego wlazł złodziej przez otwarte okno, zegarek wartości 50 zł. — Podobnie z niezamkniętego mieszkania Franciszka Stratila przy ul. Józefińskiej 47 nieznany sprawca skradł zegarek wartości 100 zł.

POTRĄCONY PRZEZ AUTO. Jerzy Heczko, szofer z Katowic, jadąc ulicą Kościuszki potrącił wachlarzem auta przebiegającego przez jezdnię 19-letniego Jana Ziółkowskiego, robotnika, który upadając na bruk doznał szeregu dotkliwych obrażeń cielesnych. Wezwane pogotowie ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło ofiarę nieszczęśliwego wypadku do szpitala św. Łazarza.

ARESZTOWANO Zbigniewa Wolińskiego, włóczęgę za kradzież z wozu bańki z mlekiem, dalej St. Bednarza za szereg kradzieży farb i 44-letniego Franciszka Majewskiego za kradzież trzewików.

ARESZTOWANIE PRZEMYTNIKA. W ręce policji wpadł Gedali Lewkowicz false Guttman, zamieszkały przy ul. Piekarskiej 3 za przemycanie zapalniczek do papierosów.

POMYSŁOWY OSZUST. Na pomysłowy sposób oszukiwania ludzi wpadł 21-letni Kazimierz Skopowski z Pomorza. Umieszczał on w dziennikach ogłoszenia, iż poszukuje szoferów za kaucją. Pobrawszy od zgłaszających się szoferów pieniądze Skopowski znikał bez śladu, aż jednak wpadł w ręce policji.

„DZIELNA" PARA. Policja aresztowała Stanisława Piszczka (lat 23) i Janinę Lewińską (lat 25) pod zarzutem dokonania szeregu kradzieży mieszkaniowych.

TEATRY I KONCERTY

POŻEGNALNY GOŚCINNY WYSTĘP MILI KAMIŃSKIEJ, jednej z najznakomitszych polskich artystek, czołowej siły teatrów Polskiego i Małego w Warszawie, odbędzie się nieodwołalnie dzisiaj w piątek, na przedstawieniu po cenach zniżonych, w doskonałej komedji Stefana Kiedrzyńskiego „Szczęście od jutra" w której czarujący gość odnosi zasłużone triumfy w otoczeniu artystów naszej sceny pp.: Kłońskiej, Ladwiżanki, Fabisiaka, Leliwy, Michałka, Modrzewskiego, Turskiego i Walewskiej w reżyserskiem opracowaniu komedji przez J. Szyndlera. Dzisiejszy pożegnalny występ z pewnością będzie wielką manifestacją krakowskiej publiczności pragnącej złożyć hołd i podziękowanie znakomitemu gościowi za dotychczasowe wieczory pełne wzruszeń i wrażeń artystycznych. Od jutra wchodzi na repertuar teatru, po cenach zniżonych, wznowienie wodewilu K. Krumłowskiego „Królowa przedmieścia" w inscenizacji i opracowaniu scenicznem Teofila Trzcińskiego. Zabawny ten wodewil, pełen rzewnej nuty i sentymentu dla starego Krakowa, odniósł na naszej scenie wielki sukces i w pełni największego powodzenia został zdjęty z repertuaru teatru, wskutek wyjazdu zespołu na urlop, to też zapowiedź wznowienia obudziła w szerokich sferach naszego miasta olbrzymie zainteresowanie.

KONCERT MARKA WINDHEIMA w Bagateli w sobotę dnia 30 bm. to jedyna okazja dla Krakowa usłyszenia tego znakomitego artysty. Marek Windheim, tenor największej opery świata, Metropolitan Opera w Nowym Jorku mając terminowe kontrakty koncertowe nie może w tym roku po raz drugi przyjeżdżać do Krakowa, w roku zaś przyszłym zobowiązany jest do tournee w Kalifornji i nie przyjeżdża do Europy.

W koncercie, będącym prawdziwym ewenementem artystycznym dla Krakowa współudział przyjął pianista Jacques Marmor, chlubnie znany w Polsce i zagranicą.

SPORT

22 P. P. — GARBARNIA. Najbliższej niedzieli odbędzie się jedyny mecz o mistrzostwo Ligi, a terenem rozgrywki będzie Kraków, dokąd przyjeżdża ambitna drużyna wojskowa ze Siedlec. Benjaminek Ligi, któremu początkowo rokowano szybki powrót do klasy A., okazał się jednak tak groźnym konkurentem, że najlepsze drużyny nasze drżeć muszą o swoje punkty w zawodach z tym przeciwnikiem. I niedzielny mecz nie traci zapewne nic na swej atrakcyjności. Zawody odbędą się na boisku Garbarni o godzinie 6 popołudniu.

ZWIERZYNIECKI — ORLĘTA rozegrają zawody w piłkę nożną o mistrzostwo robotnicze okręgu w niedzielę 31. VII. b. r. na boisku R. K. S. Legja przy alei 3 Maja 23. Początek o godz. 5.30 popoł.

I. BIEG KOLARSKI O ROBOTNICZE MISTRZOSTWO GÓRSKIE POLSKI, na szosie Kraków — Wadowice — Andrychów — Kocierz — Żywiec — Bystra Śl. — 118 klm. — odbędzie się bez względu na pogodę

w niedzielę 7 sierpnia. Startować mogą tylko członkowie klubów należących do ZRSS.

Start w ulicy Batorego 5 w Krakowie o godz. 6-tej rano punktualnie, zbiórka zawodników o godz. 5-tej rano na starcie.

Koszta podróży do Krakowa oraz z powrotem z Bystrej ponoszą zawodnicy sami względnie ich kluby.

Zawodnicy zamiejscowi zgłoszą się w sobotę dnia 6 sierpnia br. w lokalu przy ul. Batorego 5 od godz. 7—9 wieczór, celem udzielenia wszelkich informacyj. Podczas biegu obowiązują przepisy ogólne P. Z. T. K.

Mamy nadzieję, iż panowie obsadzą swymi zawodnikami powyższy Bieg i upraszamy o wcześniejsze zgłoszenia, które przesłać należy pod adresem: Stefan Kotarba, Kraków, ul. Kremerowska 8.

SEKCJA TURYSTYCZNA RTS „JUTRZENKA" urządza w czasie od 5 do 20 sierpnia dwutygodniową wycieczkę w Tatry. W programie przewidziane m. i. zwiedzenie: Z grupy Tatr Zachodnich Osobitej i Rohaczów, z Tatr Wysokich: Krywania, Garlucha, Lodowego i Łomnicy, z Tatr Bielskich: Hawrania i Murania. Następnie zwiedzi się: Zamki Orawskie, Demianowskie, Jaskinie i Groty Bielskie. Zgłoszenia przyjmuje oraz informacyj udziela kierownik wycieczki p. Henryk Better, Kraków, ul. Krakowska 49, tel. Nr. 114-49 codziennie od godz. 10 do 11. Ilość uczestników ograniczona.

Z Polski

POLICYJNA POMYŁKA. Dnia 25 bm. został aresztowany w rynku w Tarnowie niejaki Baca Stanisław, inwalida wojenny, bez prawej ręki i odstawiony do aresztów policyjnych, gdzie nie wiedząc za co, przesiedział przez godzin 12. Gdy po 12 godzinach wypuszczono go na wolność, pytał się on za co był aresztowany, odpowiedziano mu, że zaszła pomyłka... Pytamy się tą drogą czy wolno takie pomyłki robić policji i ograniczać bez podstawy wolność obywateli?

RUNIĘCIE KLATKI SCHODOWEJ W STAREJ KAMIENICY. Przy ul. Wspólnej 54/a w Warszawie, w 3-piętrowym domu, który wybudowany został przed 50 laty — a należy obecnie do inż. Józefa Szejnberga, wydarzyła się onegdaj w południe katastrofa budowlana. W chwili, gdy lokator tego domu 68-letni Franciszek Kwiatkowski, technik, w towarzystwie 34-letniego Zygmunta Hoffmanna, właściciela tartaków w Żywcu-Sporyszu, powracali z miasta do mieszkania i gdy znaleźli się na frontowej kamiennej klatce schodowej na 2 piętrze, jedno przęsło schodów nagle runęło. Obaj przechodzący zostali przygnieceni schodami. Silny huk zaalarmował całą kamienicę. Kwiatkowski wyszedł z katastrofy lekko ranny i potłuczony, natomiast Hoffmann, który znajdował się głębiej pod gruzami zawalonych schodów, uległ ogólnemu ciężkiemu potłuczeniu i doznał wewnętrznego krwotoku. Ofiary katastrofy przewieziono do pobliskiego ambulatorjum filji po gotowia, gdzie lekarz udzielił pierwszej pomocy, poczem Kwiatkowskiego przewieziono do domu, Hoffmanna zaś w stanie ciężkim umieszczono w szpitalu Dz. Jezus. Śledztwo ustaliło, że Kwiatkowski, mieszkający w tym domu przez 16 lat, zauważył przed 3 laty na ścianie klatki schodowej niepokojące rysy. Zostały one zasklepione cementem. Na wiosnę br. z mieszkań na parterze zostały przerobione sklepy. Prawdopodobnie wskutek wstrząsu przy przebijaniu ścian, klatka schodowa i ściany osłabły, a w chwili przygotowania pewnie jedna z szyn, podtrzymujących przęsło schodów, usunęła się z muru i wtedy ciężkie kamienne schody runęły.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Szczęście od jutra". Pożegnalny występ Mili Kamińskiej. (Ceny zniżone).
Sobota: „Królowa Przedmieścia" (ceny zniżone).
Niedziela: „Królowa przedmieścia". (Ceny zniżone).

KINOTEATRY

Adria: „Cyrkowiec mimo woli".
Apollo: „Mąż swojej żony".
Dom żołnierza: „Na Zachodzie bez zmian".
Promień: „Walc miłości" (Lilian Harvey, Willy Fritsch).
Słońce: „Szukajcie mordercy".
Sztuka: „Romans w Biarritz".
Świt: „Pat i Patachon jako strzelcy".
Uciecha: „Żółta maska".
Wanda: „Przeżycia jednej nocy".

—ooo—

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 29 lipca

11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 16.40: Odczyt z Wilna: „Polacy — wynawcy Mahometa". 17.00: Muzyka lekka. 18.00: Odczyt ze Lwowa: „O miłości i małżeństwie w dawnych wiekach". 18.20: Muzyka taneczna. 19.15: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: Pogadanka dla pań: Dr. Fryderyka Ameisen: „Kosmetyka". 20.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. 21.50: Wiadomości bieżące. 22.00: Muzyka taneczna. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Sobota 30 lipca

11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.40: Program dla dzieci młodszych. 16.05: Rzeczy ciekawe. 16.20: Gramofon. 16.40: Odczyt z Warszawy. 17.00: Koncert z Warszawy. 18.00: Odczyt z Wilna: „Polskie bezrobocie we Francji". 18.20: Reportaż z Warszawy: „Na zamku królewskim w Warszawie". 18.45: Muzyka taneczna. 19.15: Rozmaitości, komunikaty. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia wygł. dr. Regula. 20.00: Muzyka lekka, w przerwie: „Na widnokręgu". 21.50: Wiadomości bieżące. 22.05: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Związki i zgromadzenia

ORG. MŁ. TUR IM. R. SZYMAŃSKIEGO W KRAKOWIE urządza w sobotę 30 bm. o godz. 7 wiecz. w sali TUR (ul. Dunajewskiego 5 III p.) odczyt na temat „Akcje robotnicze w Białostockiem", który wygłosi tow. Hryniewicz z Białowieży. Wstęp wolny dla członków i gości zaproszonych.

BILANS

Rob. Stow. Spoż. „Jedność" w Limanowej koło rafinerji Spółdz. zar. z ogr. odp.

Stan czynny. Gotówka w kasie zł 649 gr 01, towary w sklepie zł 21.898 gr 58, ruchomości zł 306 gr 81, udziały w Związku S. S. zł 582 gr 69, dłużnicy różni zł 4.483 gr 99, papiery wartościowe zł 307 gr 50, sumy przechodnie zł 13 gr 47, razem = 28.242 gr 05.

Stan bierny. Udziały zł 2.870 gr 07, fundusz społeczny zł 4.746 gr 40, wkłady oszczędnościowe zł 14.829 gr 35, weksle w obiegu zł 401 gr 10, różni wierzyciele zł 3.898 gr 65, sumy przechodnie zł 20 gr 16, czysta nadwyżka zł 1.476 gr 32, razem = 28.242 gr 05. *Zarząd.*



Odjazdy pociągów z Krakowa.

(OD 22 MAJA 1932)

NA WSCHÓD DO:

P	Lwowa — Bukaresztu	1.00
P	Krynicy — N. Zagórza	3.20
P	Zakopanego i Rabki Zar.	3.30
O	Niepołomic	4.30
O	Oświęcima przez Skawinę	5.20
M	Wieliczki Rynku	6.32
O	Wadowic	7.15
M	Kocmyrzowa	7.30
O	Lwowa — Krynicy	7.50
M	Wieliczki Rynku	8.28
P	Lwowa — Krynicy — Truskawca przez Lwów (Bukareszt)	8.45
P	Zakopanego — Rabki Zar.	8.55
O	Chabówki	9.40
O	Zakopanego — N. Sącza przez Suchą	10.05
M	Wieliczki Rynku	10.20
M	Kocmyrzowa	10.25
M	Wieliczki Rynku	11.49
P	Lwowa — Bukaresztu	12.10
O	Lwowa — Krynicy — N. Zagórza	12.15
M	Wieliczki Rynku	12.55
O	Oświęcima przez Skawinę	13.25
O	Wieliczki	13.40
O	Kocmyrzowa	13.55
O	Niepołomic	14.10
O	Tarnowa	14.20
O	Wadowic	14.40
M	Wieliczki Rynku	15.05
O	Chabówki	15.10
O	Przemyśla — Krynicy — N. Sącza — N. Zagórza	15.25
O	Zakopanego — N. Sącza przez Suchą	15.45
O	Tarnowa	16.30
O	Wieliczki	16.40
O	Kocmyrzowa	16.45
O0	Zwardonia — Żywca — Suchy	17.55
M	Wieliczki Rynku	18.10
O	N. Sącza przez Stróże — Tarnów	18.20
P	Lwowa — Bukaresztu	19.03
O	Zakopanego	19.15
M	Wieliczki Rynku	19.30
O	Bochni	19.35
O	Wieliczki	19.50
M	Kocmyrzowa	20.00
O	Suchy	20.15
O	Łukowa — Lublina — Dębicy	20.45
M	Wieliczki Rynku	22.00
O	Kocmyrzowa (na razie nie kursuje)	22.40
M	Wieliczki Rynku	23.25
O	Lwowa — Krynicy — Stryja	23.45
O	Zakopanego	23.55

NA ZACHÓD DO:

P	Zebrzydowic — Wiednia — Pilzna	2.12
P	Warszawy	2.20
O	Zebrzydowic	4.30
P	Katowic — Berlina — Poznania	6.15
O	Katowic	6.55
O	Zebrzydowic	7.15
O	Żywca przez Dziedzice	9.15
O	Warszawy	10.30
O	Katowic — Poznania — Gdyni — Helu	11.05
P	Zebrzydowic — Wiednia — Pragi — Splitu	11.35
O	Katowic	12.50
O	Zebrzydowic	14.00
P	Warszawy	14.50
O	Katowic	16.30
O	Żywca — Cieszyna — Bielska — Wisły	17.20
P	Warszawy	17.52
P	Katowic — Berlina	18.10
O	Chrzanowa	19.20
O	Warszawy	20.30
P	Zebrzydowic — Cieszyna — Wiednia — Pragi	21.10
O	Katowic — Oświęcima	21.20
P	Gdyni — Poznania — Katowic	23.00
O	Warszawy przez Dęblin (Częstochowę) Łódź Fabr.	23.30
m	Częstochowy	23.59

Objaśnienie znaków:

P — pociąg pospieszny, O — osobowy, M — motorowy, m — mieszany.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.